Nr. 101 Wtorek 17 (30) kwietnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2454.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—9
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Exposé min. Sazonowa.

— —

Sprawozdanie rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, złożone na piątkowem posiedzeniu Dumy, jest niewątpliwie bardzo sumiennie opracowanym referatem o obecnej sytuacyi międzynarodowej i stosunkach Rosyi z innemi państwami. Zapewne, do pewnego stopnia mogą mieć racyę ci krytycy, którzy twierdzą, że nie dało to sprawozdanie nic nowego, że jest bezbarwnem i suchem przedstawieniem spraw, o których prasa całego świata zdążyła już dawno czytelników najdokładniej poinformować.

Choćby tak było, sądzimy, że exposé p. Sazonowa nie jest pozbawione pewnych ciekawych momentów, które należałoby podkreślić.

A najpierw, co do ogólnego tonu, zaznaczmy różowy optymizm rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych. Niema sprawy tak zawikłanej, którejby przy dobrych chęciach i zdrowym rozsądku nie udało się pokojowo rozwiązać. To pewna. P. Sazonow ma niewzruszoną wiarę w dobre chęci i zdrowy rozsądek wszystkich państw i narodów. Nie zatrważa go możliwość komplikacyi ani na blizkim ani na dalekim Wschodzie; o Zachodzie niema nawet co mówić. Twierdzi on napewno, że w najbliższej przyszłości wojny nie będzie, chyba, że się zdarzą rzeczy absolutnie nie przewidziane nawet przez ministrów spraw zewnętrznych. Nie można zaprzeczyć, że taka gwarancya, choć urzędowa, ma jednak swoją wartość. Lepiej uspokajać, niż drażnić; lepiej wierzyć wraz z ministrem w pokojowy rozwój wypadków, niż czarnych obawiać się horoskopów. Gdyby nawet miały przyjść owe nieprzewidziane komplikacye, to nie należy straszyć światowego handlu, tak czułego, tak nerwowego w dzisiejszych czasach. Wszak już teraz nawet kredytów wojskowych nie uzasadnia się możliwością wojny...

To też optymizm p. Sazonowa, szczery czy urzędowy, był jego przemówienia niezbędną, naturalną okrasą.

Przechodząc do treści, musimy zauważyć wielką przewagę w uwzględnianiu spraw azyatyckich. Przeważna część sprawozdania Azyi jest poświęcona, to znaczy sprawom perskim i chińskim. Z takiej konstrukcyi referatu możnaby wnosić, że obecny punkt ciężkości rosyjskiej polityki zagranicznej leży na azyatyckim, t. j. środkowym i dalekim Wschodzie.

P. Sazonow spieszy jednak takiemu wnioskowi zaprzeczyć.

„Nie należy zapominać, panowie, twierdzi on,—i to jest może najciekawszy ustęp jego mowy—że Rosya jest państwem europejskiem, i że państwowość rosyjska powstała nie nad brzegami Czarnego Irtyszu, lecz nad brzegami Dniepru i Moskwy. Powiększenie posiadłości rosyjskich w Azyi nie może stanowić celu naszej polityki. Doprowadziłoby to do niepożądanego przesunięcia centrum ciężkości w państwie, a w rezultacie do osłabienia naszej sytuacyi w Europie i na blizkim Wschodzie."

Rosya nie chce być wyparta z Europy. Rosya nie chce utracić swego wpływu i swego głosu w sprawach Turcyi, gdzie błyszczy ciągle półksiężyc na cerkwi Ś-tej Zofii... Chiny zrewolucyonizowane, pozbawione tronu, pod skrzydła opiekuńcze amerykańskich Stanów Zjednoczonych się garnące, mniej już dziś pociągają urzędową i nieurzędową rosyjską dyplomacyę; a zresztą jest tam już konkurent poważny, czekający także na swój łup, wczorajszy wróg, dzisiejszy przyjaciel, z którym dzielić się trzeba będzie, kiedy inni już brać pozwolą... To jest interes trudny, niewdzięczny i daleki. A pod bokiem dojrzewa stara, wypróbowana, popularna kwestya wschodnia, która dziś krwawo się zaznacza na europejskim porządku dziennym.

P. Sazonow zrozumiał błędy swych poprzedników, powody zmian na Bałkanach, tak dla dalszych planów Rosyi niekorzystnych.

Ale, mimo to, nie zmienił swego stanowiska do tego mocarstwa, które było właściwym sprawcą tych niepowodzeń Rosyi na terenie europejskim. Mówimy o państwie niemieckiem.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych sprawozdanie swe zaczął wprawdzie od apologii sojuszu francusko-rosyjskiego, tak wypróbowanego i pożytecznego, jakoteż od podkreślenia ścisłości anglo-rosyjskiego zbliżenia, ale bezpośrednio potem, a następnie i w dalszym ciągu swego przemówienia nie omieszkał z naciskiem podnieść „starej, tradycyjnej przyjaźni" i „dobrych sąsiedzkich stosunków", jakie łączą Rosyę z Niemcami. A mówiąc o uczuciach Rosyi, wyraził nadzieję, że państwo niemieckie we wzajemności swej jest stałe. Że nadzieja ta nie jest płonna, wynikałoby ze sposobu, w jaki między obu sąsiadami ułożone zostały w Poczdamie sprawy perskie. P. Sazonow zaznaczył całą dobrą wolę berlińskiego gabinetu, wskutek której Rosya mogła z bardzo nieznacznemi ofiarami uzyskać potwierdzenie przez Niemcy swej specyalnej sfery interesów w północnej Persyi.

Że w tej sprawie ofiarę poniosła sprzymierzona Francya, przez zgodzenie się Rosyi na przedłużenie budowanej przez niemców kolei Bagdadzkiej i połączenie jej z siecią kolei perskich, o tem naturalnie p. Sazonow nie wspomniał prawdopodobnie z tej racyi, że między przyjaciółmi o wzajemnych ofiarach i przysługach wspominać nie wypada.

Dość, że chcąc zachować charakter europejski państwa rosyjskiego, minister rosyjski uważał za konieczne utrzymanie tradycyjnej sąsiedzkiej z Prusami przyjaźni. Jest to stary aksyomat polityczny, którego podstawy szukać należy przedewszystkiem w rozbiorach Polski, a którego naruszenie mogłoby się fatalnie odbić na środkowo-europejskiej równowadze politycznej. Bez tej równowagi trudno byłoby przedsięwziąć cokolwiek na Blizkim Wschodzie, który uwagę rosyjskiej dyplomacyi obecnie przykuwa.

Bo choć o tej kwestyi mniej mówił p. Sazonow, niż o sprawach azyatyckich, to jednak właściwa waga sprawozdania leży tu, nie tam.

Bałkany—oto punkt ciężkości obecnej polityki zagranicznej Rosyi.

Na tym gruncie interesy Rosyi stykać się muszą—poza Turcyą i państewkami bałkańskiemi—z dwoma mocarstwami: z Włochami, wojującemi z Turcyą i z Austro-Węgrami.

Jak się układają stosunki Rosyi z temi państwami?

Od czasu spotkania w Racconigi—mówił p. Sazonow—stosunki przyjazne między Rosyą a Włochami znacznie się wzmocniły, a powodem tego jest identyczność poglądów obu tych państw na sprawy bałkańskie.

Inna jest sytuacya co do Austro-Węgier. Stosunki między Rosyą a monarchią habsburską poddane były ciężkiej próbie—przypomniał p. Sazonow. Ale to przeszło. Obecnie zgodzono się na trzy punkty zasadnicze co do spraw bałkańskich, mianowicie 1) utrzymanie status quo na Bałkanach 2) wzmocnienie i rozwój niepodległych państw bałkańskich, i 3) poparcie nowego ustroju konstytucyjnego w Turcyi, który daje równouprawnienie różnym narodowościom państwa otomańskiego.

Tych zasad trzymać się ma Rosya, i jest nadzieja, że trzymać się będzie Austrya.

Dopóki to będzie trwało, to pomimo wrzenia na Bałkanach, w Albanii i Macedonii, pomimo stanowiska Krety, pomimo wojny włosko-tureckiej, do ogólnej konflagracyi nie przyjdzie i pokój europejski naruszony nie zostanie.

Ale, żeby to trwało, trzeba, ażeby „tradycyjny przyjaciel i sąsiad" chciał utrzymać w karbach swego wiedeńskiego sprzymierzeńca.

To jest dziś dla Rosyi ważniejsze od sojuszu z Francyą, od zbliżenia z Anglią, od przyjaźni z Włochami.

Dziś Rosya wojny ani chce, ani potrzebuje. Stosunki zewnętrzne układają się dla niej pomyślnie. W razie pokoju, może w przyszłości coś zarobić, w razie wojny łatwo jest stracić.

O wojnie i pokoju w Europie, a więc i w świecie, decyduje dziś Berlin.

W tę też stronę, ku „tradycyjnemu przyjacielowi", wzrok swój i słowa zwraca rosyjski minister spraw zewnętrznych. I widać wierzy w pokojowość Wilhelma II, kiedy pokój głosi światu z trybuny dumskiej...

Nie będzie więc wojny w najbliższej przyszłości, chyba że zajdą okoliczności, których się nie przewidziało...

A wtedy będzie wojna. J. B.

Odpowiedź urzędowa.

———

„Gazeta Lwowska" przynosi następującą urzędową odpowiedź na oszczerczy artykuł grafa Bobryńskiego w „Timesie".

„Z naszej strony zaznaczyć tylko z całym naciskiem możemy:

że kraj, który się nazywa Galicyą i należy do Austryi, należał przedtem do Polski, a nie należał do Rosyi;

że w kraju tym obok i pośród polaków mieszka trzy miliony ludu ruskiego, który różni się od narodowości rosyjskiej zarówno językiem, jako też wiarą;

że język tego ludu ruskiego, chociaż pokrewny rosyjskiemu, tak jednak jest różny od niego, że ci rusini w Galicyi, którzy chcą się nauczyć języka rosyjskiego, muszą sobie sprowadzać nauczycieli rosyan;

że ludność ta ruska w Galicyi zachowała swój obrządek wschodni, ale w całej masie swojej należy do Kościoła katolickiego i ma swoją hierarchię kościelną katolicką, uznającą za głowę swoją Papieża w Rzymie;

że wszelkie próby nakłonienia tej ludności ruskiej w Galicyi do zmiany narodowości swojej ruskiej na rosyjską, a wiary katolickiej na prawosławie, mają wyłączne źródło *w agitacyi importowanej do Galicyi z Rosyi, a zasilanej pieniędzmi, zbieranymi i nadchodzącymi z Rosyi;*

że agitacya ta polityczna, importowana z Rosyi, nie znajdując w ludności ruskiej w Galicyi żadnego gruntu, zdoła, ile razy silniej wystąpi, obałamucić tylko niewielką liczbę jednostek i że skutek jej jest za każdym razem tylko sporadyczny i przemijający;

że agitacya ta spotyka się w łonie ludu ruskiego w Galicyi i w łonie jego inteligencyi z silnym, a dziś nawet z gwałtownym nieraz oporem;

że przy ostatnich wyborach do parlamentu ludność ruska w Galicyi zamanifestowała swoją odrębność narodową tem, iż wybrała 24 posłów wyznających zasadę odrębności narodowej rusinów, a z pośród kandydatów, postawionych i popieranych przez agitacyę rosyjską, dwóch tylko zdołało zwyciężyć;

że władze administracyjne i sądowe w Galicyi nie mogą patrzeć obojętnie na agitacyę importowaną z zewnątrz, a nakłaniającą ludność ruską do zmiany narodowości i religii rusko-katolickiej na rosyjsko-prawosławną, czego konsekwencyą byłoby grawitowanie tej ludności do państwa rosyjskiego, że jednak akcya władz administracyjnych w tym kierunku obraca się w granicach ściśle legalnych i przeciwdziała propagandzie rosyjskiej o tyle, o ile propaganda ta i jej agenci przekracza-

ją obowiązujące ustawy i chwytają się nielegalnych środków, mających nieraz cechę zdrady stanu i zostających nieraz w związku ze szpiegostwem wojskowem i politycznem".

Meszczerskij o Stołypinie.

Nawiązując do ogłoszonego przez „Wiestnik Jewropy" wywiadu publicysty Twerskiego u Stołypina, pisze ks. Meszczerskij w „Grażdaninie":

„Treść spowiedzi p. Stołypina sprowadza się do bardzo prostych i krótkich wniosków: władza moja wydaje się tylko wszechmocna, w istocie zaś mogę bardzo niewiele, ponieważ przeszkadzają mnie i ograniczają różne postronne wpływy i rozterki w moim rządzie, skutkiem czego przedstawiciele władzy w guberniach są nieszczególni, a rząd nie korzysta z zaufania Rosyi.

„Oto *à peu près* co niby miał powiedzieć Stołypin.

„Prawdopodobnie on to wszystko powiedział, ale i to jest prawdopodobne, że powiedział on to wszystko nie dlatego, że to było prawdą, ale w celu efektownego usprawiedliwienia się wobec przedstawiciela wysoce ucywilizowanej i liberalnej prasy.

„Stołypin był mężem stanu, stworzonym *à la minute* i wymyślonym przez Goremykina, ale w rzeczywistości pozbawiony on był najważniejszego talentu męża stanu — tworzenia planu i programu rządów i przewidywania. Omamiony pierwszemi powodzeniami na początku swojej działalności, nie pomyślał o planie pracy, ale oddał się cały upojeniu władzy i obrał siebie samego do przejawiania władzy, nie państwowej i nie rządowej, ale wyłącznie swojej, za arenę zaś tej swojej władzy obrał nie rząd i nie Rosyę, ale wyłącznie politykę i to nie całą, tylko politykę stosunków z Dumą Państwową, pozwoliwszy ministrom robić, co się im żywnie podoba. I kiedy się zaczęła polityka Stołypina, widzieliśmy bardzo wyraźnie, że zajmowała go przedewszystkiem gra w partye polityczne, w rządach zaś powodował się nie potrzebami Rosyi, tylko wyłącznie własnymi kaprysami. I na gruncie gry partyjnej, i na gruncie rządów działały tylko jego kaprysy. Dlatego to, kiedy zachciało mu się mieć w swojem ręku dominującą partyę polityczną, postarał się o zmianę ordynacyi wyborczej i zorganizował dla siebie partyę październikowców. Dlatego to, kiedy październikowcy stali się niedość posłuszni impulsom jego woli, przez nowy kaprys stworzył dla swojej gry partyę nacyonalistów. Dlatego to, kiedy się mu zachciało przerzucić na grunt rządów, znowu dla kaprysu zabrał się do przerabiania ustawy ziemskiej w kraju Zachodnim.

„Tak czy owak, wszędzie i we wszystkiem, jak powiedziałem, przy Stołypinie brak programu, planu rządów i władzy był tak samo oczywisty dla wszystkich, jak oczywistą była potęga jego osobistej władzy kaprysów, i nie ten był jego wrogiem, kto występował przeciwko rządowi i władzy państwowej, tylko ten, kto oponował przeciwko kaprysom. Przy urzeczywistnianiu zaś tych swoich kaprysów i w walce z ich wrogami był Stołypin bezgranicznie potężnym władcą. A jeżeli mówił on p. Twerskiemu o jakichś wpływach postronnych, które mu przeszkadzały, to powtarzam, mówił on to tylko dla efektu, bo żadne wpływy postronne i żadni wrogowie nie mogli z nim walczyć".

Uczczenie prof. Baranowskiego.

W sobotę ubiegłą w zamkniętem Kole Warszawskiego T-wa naukowego odbyła się podniosła uroczystość wręczenia członkowi honorowemu tego T-wa, prof. Ignacemu Baranowskiemu, medalu pamiątkowego, wybitego wskutek prywatnej inicyatywy członków Tow. nauk. warsz., w celu uczczenia wielostronnych jego zasług naukowych i społecznych, a w szczególności zasług, przez niego położonych dla Tow. naukowego, które podczas organizacyi tej instytucyi w początkowym jej najtrudniejszym okresie istnienia otaczał skutecznem poparciem moralnem i materyalnem.

W wielkiej sali Tow. naukowego zebrali się w dn. 5-ym b. m., o godz. 4-ej, zamieszkali w Warszawie członkowie T. N. W. Przybył także protektor Tow., Józef hr. Potocki, który zagajając zebranie zwrócił się do jubilata w gorących słowach, poczem doręczył profes. Baranowskiemu medal, odbity ze złota (rzeźby p. Wincentego Trojanowskiego) przedstawiający z jednej strony popiersie jubilata, z drugiej winietę Tow. naukowego i datę 1912 r.

Z kolei sekretarz generalny T-wa, p. Franciszek Pułaski, odczytał adresy, nadesłane dla jubilata od innych instytucyi naukowych.

Po tych dowodach uznania, wyrażonych w powyższych adresach, przemówił jubilat. Snuł mówca opowieść dni swoich, zamiarów wykonanych i nieziszczonych, trudów i zawodów, prosił o wyrozumiałość młodszych, którzy nie wiedzą, w jak trudnych warunkach przychodziło pracować jego pokoleniu.

W zwięzłej pełnej uczuć gorących dla służby obywatelskiej mowie zamknął uroczystość protektor T-wa Józef hr. Potocki.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera.

(Posiedzenie czwarte).

We czwartek rozpoczyna się szczegółowe badanie przez oskarżenie ojca zamordowanego; w pierwszych słowach powtarza on znane już zeznanie swoje z sądu okręgowego.

Stan finansowy hr. Ronikiera maluje Chrzanowski w bardzo czarnych kolorach, powołując się na przeprowadzone w tej mierze przez siebie dochodzenie i otrzymane od adwokatów listy; pilnych długów — według jego obliczeń — było około 20,000 rb.

Hr. Ronikier żąda okazania przez teścia sądowi swych listów i Chrzanowski składa je izbie.

W dalszym ciągu swego zeznania (które wypełniło główną część całodziennego posiedzenia) Chrzanowski-ojciec ustala szereg danych, wielce obciążających hr. Ronikiera. Nie dotyczą one wprawdzie bezpośrednio udziału oskarżonego w mordzie, lecz w bardzo jaskrawych a niekorzystnych kolorach malują sylwetkę moralną oskarżonego, krytyczny stan jego materyalny oraz inne pośrednie okoliczności, których całość pozwala Chrzanowskiemu uważać hr. R. za mordercę Stasia i rzucić mu przed sądem w twarz: „Ciebie o mord oskarżam!"

Nie brak w tem zeznaniu charakterystycznych momentów.

Na pytanie, czy zięć nie zgłaszał się doń w swych kłopotach o pomoc materyalną, Chrzanowski-ojciec odpowiada przecząco.

— Jeszcze przed ślubem—mówi—zapowiedziałem, że nie dam nic poza rentą; jako człowiek logiczny musiałem trzymać się tego; Ronikier wiedział o tej mojej zasadzie i o pomoc nie zwracał się do mnie.

Matka hr. R. w pewnym ciężkim momencie prosiła świadka, by połową kapitału, od którego wypłacał rentę, spłacił długi, obciążające dobra hr. R., a za to następnie wypłacał rentę zmniejszoną tylko od pozostałej sumy; wierny swej zasadzie świadek odrzucił tę prośbę.

Dalej świadek prostuje oświadczenie hr. R., że ubezpieczył się nie tylko na wypadek śmierci, lecz i na dożycie; świadek twierdzi, że ubezpieczył się tylko na wypadek śmierci, sam więc żadnych zysków z ubezpieczenia osiągnąć nie może; opłaca asekuracyę już 17 lat, po 5,200 rb. rocznie.

Przechodząc następnie do powtórzonych przez świadka Strzeleckiego pogłosek, jakoby ojciec Chrzanowski, korzystając z niedomówień w kontrakcie wydzierżawienia majątku synowi Janowi, wyprzedał cały inwentarz majątku, świadek zeznaje, że nic podobnego nie zaszło; nie było nawet żadnego aktu dzierżawy; oddał on majątek synowi Janowi, jako dziecku, bez żadnych formalności.

Prostuje też świadek twierdzenie, jakoby za warunek oddania hr. R. córki postawił nabycie przez tegoż majątku, odmawiając zaś później pomocy na spłacenie zaciągniętych w tym celu długów, sam wywołał ruinę materyalną hr. R.

— Nigdy nie żądałem od hr R. — mówi świadek—aby nabywał dobra, bo i pieniędzy na to nie było; przeciwnie, radziłem, aby młodzi zamieszkali w Warszawie; matka hr R twierdziła, że w Warszawie może on zarobić pracą literacką około 2,000 rb; zresztą z Warszawy właśnie otrzymałem niekorzystne referencye o hr. R. i chciałem, aby córka, mieszkając w Warszawie, przekonała się o ich słuszności.

Dość długo opowiada świadek o uchyleniu się hr. R. od podpisania aktu ślubu, wykreślającym intercyzę, wreszcie o tem, w jak zagadkowy sposób jeden z ważnych dlań dokumentów bez wiedzy jego przeszedł do rąk hr. R.

W dalszym ciągu zeznań swoich świadek oświadcza, że po dojściu do pełnoletności Stasia miał zamiar dokonać podziału i nawet wspominał o tem.

Wobec tego, że na śledztwie pierwiastkowem świadek zeznał wyraźnie, iż nie wypowiadał bynajmniej zamiaru podzielenia majątku między dziećmi, obrona prosi o odczytanie tych zeznań w celu przypomnienia ich Br. Chrzanowskiemu.

— Nie mówiłem o podziale, ponieważ mnie o to nie pytano. Nie mogłem dzielić, ponieważ Staś był niepełnoletni; innych przyczyn nie było.

Obrona prosi o odczytanie dalszego ciągu zeznań, gdzie Br. Chrzanowski wskazuje 3 przyczyny niedokonania podziału: 1) nieletność Stasia, 2) niewykonanie formalności przepisania tytułu własności podarowanych majątków na imię p. Chrzanowskiej, 3) trudność spieniężenia lasów w tych majątkach, bez czego podział byłby niemożliwy.

— Te wszystkie przyczyny już dziś nie istnieją—oświadcza świadek.—Z czegóżby żyły moje dzieci, gdybym nie podzielił majątku? Przecież asekurowałem się i płacę po 5,000 rb. rocznie, aby dzieciom zostawić...

Hr. Ronikier uśmiecha się.

Przewodniczący oświadcza, że świadek jest wolny tymczasem, lecz może jeszcze być wezwany.

Bronisław Chrzanowski komunikuje przez woźnego sądowego, że nie chce pozostać w sali sądowej, lecz czekać będzie w poczekalni obok.

Hr. Ronikier prosi o pozwolenie dania wyjaśnień co do zeznań teścia Chrzanowskiego.

Oświadczenie hr. Ronikiera.

— Jestem nader rad, że, jak się okazało z badania i obliczenia p. prokuratora wysokości moich zobowiązań wekslowych, zgadzają się naogół z mojemi wyliczeniami; różnica kilkuset rubli nie ma poważniejszego znaczenia.

Zeznania Br. Chrzanowskiego dotykały między innemi jakichś weksli z Zamościa, o których nie wspominałem wcale.

Oświadczam przeto zupełnie urzędowo, że w Zamościu nie pożyczałem nigdy ani grosza—wiadomości więc o owych wekslach uważać należy bezwzględnie za nieprawdziwe.

Przewodniczący czyni uwagę, że listy, w których zawierała się owa wiadomość o wekslach, nie zostały przez sąd włączone do sprawy, jako ściśle prywatne i nie mające łączności ze sprawą.

Poruszano dalej raz jeszcze — ciągnie oskarżony — kwestyę domniemanej schedy po Br. Chrzanowskim. Wymienił on sumę 260,000 rubli.

Raz jeszcze czuję się zniewolony uczynić uwagę, że suma owa odnosiła się do wspólnego majątku obojga pp. Chrzanowskich, nie zaś tylko do spadku po Bronisławie Chrzanowskim.

Słyszałem dalej raz jeszcze podejrzenie pod moim wypowiedziane adresem, że podczas bytności Br. Chrz. u na na wsi—grzebać miałem jakoby w jego walizie, aby wydostać stamtąd kopię testamentu swego teścia.

Na odparcie tego zarzutu przytoczę tylko fakt, że bona moich dzieci, która mieszkała u nas 2 lata przed mojem aresztowaniem i nie wyjeżdżała nigdzie, zeznała, że Br. Chrz. w ciągu całych tych dwóch lat był u nas zaledwie raz jeden i nie nocował wcale. A przecież jest to fakt, na który zwrócić mogła uwagę opiekunka dzieci, że dziadek ich zaledwie raz jeden w ciągu lat dwóch odwiedził swoje wnuczęta

Chociaż niezupełnie wyraźnie, jakby ogólnikowo tylko, przecież jednak przeciwko mnie skierowany jest zarzut, powtórzony dzisiaj, o wykreśleniu z aktu ślubu uwagi, dotyczącej intercyzy. A przecież szereg świadków zeznał, że uwaga owa skreślona została przez moją żonę, a nie przezemnie, poco więc obciążać mnie zarzutami, których absolutnie dowieść niepodobna?

P. Bronisław Chrzanowski w zeznaniu swojem wspomina dalej o jakimś „tajemniczym" waryacie i moich z nim stosunkach. Waryat istnieje istotnie: znają go wszyscy—jest to krewny Bron. Chrz, niejaki Głogowski, prawie żebrak; ma on manię pisania drukowanemi literami—zwracał się istotnie nie do mnie, lecz do mojej żony z prośbą o wsparcie. Stąd właśnie uwaga, aby Stasia przestrzedz, by nie narażał się na śmieszność, pisując drukowanemi literami, aby nie przyrównano go do słynnego w okolicy waryata.

Bronisława Chrzanowskiego charakteryzuje dobrze jego własne zeznanie w punkcie, dotyczącym korespondencyi z biskupem, który wyraził zdziwienie, dlaczego nie ulży on kłopotom córki. Na czynione uwagi Br. Chrz. odpowiedział, że nie wypłaca pieniędzy, ponieważ nie podpisaliśmy aktu ślubu. Był to przecież jednak tylko wykręt. Teść mój nie miał nigdy zamiaru wypłacić mi posagu, jak o tem zresztą bez ogródek oświadczył mojej matce. Poco więc te pozory? poco podawać za przyczynę niepodpisanie aktu?

Bron. Chrz. mówi, że wobec niepodpisania aktu nie chciał, aby materyalne interesy moje i żony były związane; nie chciał więc aby majątek kupiony był na imię żony, ani też, aby posag ulokowany był na hypotece mego majątku. Nie wiem w jakiej trzeciej kombinacyi można było jeszcze wypłacić posag.

Jeszcze jedno: wspomniał p. Br. Chrzanowski, iż był czas, kiedy nie żądał wyjazdu mego z Warszawy, jako warunku zezwolenia na ślub. Tak było istotnie; właściwie Chrz. opierał się wyjazdowi na wieś, kiedy to sobie projektowały moja żona i teściowa, obie zwolenniczki życia wiejskiego. Ja niechętnie myślałem o wyrzeczeniu się miasta; ale kiedy się o tem dowiedział Br. Chrz. — począł nalegać, byśmy wyjechali i żądał odemnie podpisania zobowiązania pod słowem honoru nietylko, że wyjedziemy na wieś, lecz, że osobiście administrować będę gospodarstwem wiejskiem.

Zobowiązanie takie podpisałem.

Po wysłuchaniu przemówienia, ogłoszono przerwę, trwającą 20 minut.

Prokurator bada hr. R.

Po przerwie prokurator prosi o pozwolenie przed badaniem świadka Jana Chrzanowskiego — postawienia pytania oskarżonemu za pośrednictwem przewodniczącego.

— Hr. Ronikier wspominał, że podczas rewizyi w jego biurku zginęła kartka, pisana przez Stasia Chrzanowskiego, i inne listy, nader ważne dla obrony. Może więc oskarżony zechciałby powiedzieć, kogo uważa za sprawcę ukrycia tych dokumentów. Jeżeli więc oskarżony może...

— Zawsze wszystko mogę — odpowiada z ukłonem hr. Ronikier. — Uważam, że pytanie to postawione zostało bardzo w porę, sam bowiem miałem zamiar poruszyć teraz tę kwestyę. Nie jestem prawnikiem, nie z tego więc punktu widzenia sądzić mogę o prawidłowości działań policyi, mogę sądzić o niej ze stanowiska zwykłej, ludzkiej logiki. Wkrótce po mojem aresztowaniu zarządzono u mnie na wsi rewizyę, za moją wiedzą i zgodą. Przyzwalając, prosiłem jedynie o to, aby Jan i Wincenty Chrzanowscy, mój szwagier i kuzyn, obecni byli podczas rewizyi. Istotnie, rewizya odbyła się z zachowaniem wszelkich formalności i protokół jej znajduje się w aktach sprawy. W tych samych aktach w zeznaniach jednego z agentów śledczych znajduje się mimochodem rzucona wzmianka o powtórnej rewizyi w moim domu. Rewizya ta była dokonana przez policyę, mimo, że śledztwo było już wtedy w rękach władz sądowych. Pozatem w aktach sprawy nie znalazłem żadnego protokółu rewizyi. Rzeczy oddane były na przechowanie Janowi Chrzanowskiemu, rewizya więc nie powinna była odbywać się w jego nieobecności, bez protokółu. Prócz listu od Stasia zginęła z biurka korespondencya moja i żony mojej z rodzicami żony przed ślubem, dalej listy do żony od rodziców już po ślubie, wreszcie cały szereg innych dokumentów, mających dla mnie pierwszorzędne znaczenie, jak np. bilet kolejowy do Nałęczowa i t. p. Jeżeli odbyła się rewizya, zarządzona przez policyę, bez zachowania formalności, jeżeli za plecami tej policyi stoi bogaty człowiek, w którego interesie leży poparcie oskarżenia — czyż mogę pozbyć się podejrzeń, zwróconych przeciwko policyi? Przeciwko jednemu tylko zastrzedz się muszę stanowczo — jakobym o utajenie tych listów podejrzewał choć przez chwilę Jana Chrzanowskiego, którego szanuję głęboko, jako człowieka do gruntu uczciwego i którego obecność uważałem właśnie za gwarancyę dla siebie.

Adw. Bobriszczew-Puszkin prosi o odczytanie pierwszej prośby B. Chrz. do prokuratora, zawiadamiającej o zaginięciu Stasia.

W prośbie tej p. Chrz. wspomina już o tajemniczym nieznajomym z ul. Złotej, o którym powziął wiadomości od uczniów-kolegów. Pozatem w podaniu w opisie powierzchowności Stasia jest ciekawy szczegół, iż ojciec określał go jako szatyna, że Staś miał „znoszone stare szelki" i drobną sumę pieniędzy w portmonetce, a przytem nawiasowa uwaga Br. Chrzanowskiego: „ponieważ nie uważaliśmy za słuszne dawać chłopcu więcej pieniędzy".

Zeznanie Chrzanowskiego.

Następnie zeznaje świadek Jan Chrzanowski:

Przedewszystkiem — oświadcza — winienem sprostować pewne niedokładności w „ostatniem słowie" hr. Ronikiera.

Rozmowa moja z oskarżonym o odszukanie mordercy Stasia brzmiała zgoła nie tak, jak ją Ronikier przedstawił.

Nie mówiłem mu bynajmniej natychmiast po jego przyjeździe do Warszawy, gdyśmy jechali z dworca, iż „teraz będą nas obu podejrzewać".

W rzeczywistości było tak: Gdy byliśmy już w domu, pokazałem mu gazety, w których powiedziane było, iż morderstwo ma podkład rodzinny. Jednocześnie wymieniono, iż do rodziny należą hr. Ronikier, żona jego i ja. Rzecz prosta, iż w ten sposób wskazywano na nas i na to mu zwróciłem uwagę.

Następnie nagroda obiecana była nie za stwierdzenie winy Ronikiera, lecz za odszukanie mordercy.

Na zapytanie prokuratora świadek oświadcza, iż obecny był przy dwóch rewizyach w Łuszczewie. Do asystowania przy pierwszej proszony byłem z polecenia Ronikiera.

Listu Stasia stanowczo nie było, wszystko szczegółowo i sumiennie przejrzeliśmy. Osobiście byłem przy tem przez cały czas.

Po pierwszej rewizyi drzwi gabinetu zamknięto i zapieczętowano. Odpieczętowano je dopiero przed drugą rewizyą.

Co się tyczy zamierzonego podziału majątku, to matka mówiła mi, iż niemożliwy jest, póki Staś jest niepełnoletni.

Obrońca Ronikiera zapytuje: Mówił pan w sądzie okręgowym, iż Ronikier miał się kiedyś wyrazić: „Staś jest nierozwinięty i lepiej byłoby gdyby nie żył". Czemóż nie mówił pan tego w śledztwie pierwiastkowem?

— Widocznie zapomniałem o tem w owej chwili, gdy składałem swe zeznanie. Mówiłem o wielu szczegółach wtedy, więc też mogłem zapomnieć.

Prokurator: Czy Ronikier mówił panu, iż wartoby pańskiego ojca ubezwłasnowolnić, gdyż nie chce podzielić swego majątku.

— Owszem, mówił to i nawet twierdził, iż to jest rada p Edwarda Chrzanowskiego.

Adw. Korwin-Piotrowski: Przepraszam za niedyskretne pytanie, czy pan pożyczał kiedy pieniądze u żydów w Lublinie!

— Raz jeden tylko, gdyż unikam tego.

— Dzięki Bogu. A czy Ronikier mówił panu o „żydzie z wargą", od którego pożyczał pieniądze?

— Nic o tem nie wiem.

Adw. Bobriszczew-Puszkin: Świadek powiedział, iż posiada list ś. p. Stasia. Wprawdzie dokonano już ekspertyzy pisma Stasia w celu porównania go z listami, znalezionymi przy zamordowanym, lecz ekspertyza podlega przecie krytyce stron i sądu. Proszę więc o zażądanie od świadka owego listu, abyśmy mieli materyał do porównań. Dotychczasowy materyał w naszem posiadaniu—to tylko kajety szkolne. Przytem list pochodzi z 1908 r., a właśnie ta sama data jest na liście, znalezionym śród kajetów ś. p. Stanisława.

Sąd postanawia zażądać listu od świadka. P. Chrzanowski list składa.

Zeznania Iwańskiego.

Tu następuje ciekawy incydent. Na żądanie adw. Bobriszczewa-Puszkina przywołują, badanego już świadka, adw. Iwańskiego z Lublina.

Świadek oświadcza, iż wszystko, co mógł, już powiedział i nowych szczegółów dodać nie może, gdyż związany jest tajemnicą zawodową.

Obrońca Zawadzkiego pragnie ustalić dokładnie, co świadek dnia poprzedniego powiedział.

— Powtarzam, iż wiem, że dama, która się mnie radziła, w stosunku z Chrzanowskim

---

4)

Marya Rodziewiczówna.

Jezioro

— Jakich dzieci? Właź prędzej do czółna —okryj się kożuchem.

— Z dziećmi — popłynąłem, z Irenką—i dwoje chłopskich, ot—tam—wywrócone czółenko—dzieci—może utonęły trzeba szukać! wołał bezładnie.

— It—rzekł flegmatycznie Hrehorowicz—te dzieci pięć razy na dzień wpadają do wody—tyle im to znaczy co kaczce. Ale ty, żebyś febry nie dostał.

Ot jak my się spotkali śmiesznie!

Zaśmiał się cicho, pokazując wilcze zęby. Chłop wioślarz przytrzymał czółno u płotu i Grzegorzewski znalazł się w niem, okryty kożuchem—skulony, i dygocący.

Wiosłując razem z chłopem Hrehorowicz mówił.

— Na samą porę my nadjechali. Ja dziś robotę rzucił wcześniej—tak ciebie chciał powitać, i na prostki popłynęli, jakby umyślnie tędy.

Poszukaj w torbie wódki—i wypij—a w domu powiem siostrze—to ci ugotuje gorącego krupniku i da co na poty. Ona umie kurować!

Ale, że to ci się chciało z dziećmi tą pławicą się puszczać — nie przywykłemu do wody.

— Ja nawet mam złe podejrzenie, że one na figiel tę łupinę przewróciły.

— I to może być. Straszne szelmy te dzieci — potwierdził flegmatycznie Hrehorowicz. — A wiosną, jak po zimowej nudzie dorwą się swobody—to już najgorsze.

Popatrzał poczciwie na dawnego kolegę i dodał z rozczuleniem w głosie.

— Taka mi była dobra wieść—jak panna Zofia napisała, że cię te patryoty prześladują. Tutaj tobie będzie spokojnie, jak u Boga za piecem. Piękny tu nasz kraj? Prawda?

I powiódł okiem wokoło.

— No, żeby piękny — to trudno przyznać! — rzekł Grzegorzewski. — Toć to straszna dzicz. I cudzo.

— Ot, gadanie. A to nie dzicz—tam u was—co niby ludzie cywilizowani, a rozbijają po ulicach i odbierają swoim pieniądze grożąc rewolwerem—a jacy to swoi—co swoim wyroki śmierci przysyłają, że człowiek musi, bez winy będąc, kryć się jak przed wściekłym psem.

— No, u was były też napady na dwory!

— At—pokręcili się trochę—zimą to było—bez roboty czas—to i łazili. Niechby ich kto namówił w kosowicę czy żniwo mandrować!

— No, i chyba w tym kraju, wody, błota i piasku ma każdy dowoli. Niema co się kłócić i czego zazdrościć.

— Juści. Moje Ozero kruszyna.

— Co? I ty mówisz Ozero?

— Od szesnastego wieku nadanie mamy. Semko Hrehorowicz pierwszy był. Ozero stoi napisane i przywykli my tak mówić—jak i wszyscy.

— To czemuż i wszystkiego nie mówicie jak i wszyscy.

— A ty, Janku, gorączka był i został.

— Bo krew się burzy na wasze zdziczenie—i zatracenie poczucia narodowego.

— Ta—cóż robić! Zdziczeli—to zdziczeli! Taki z tobą jakości się rozmówię.

— I nawet ci się zdaje, że mówisz po polsku!

Przybili do brzegu i poszli do dworku. Za nimi chłop przewoźnik niósł z całym namaszczeniem instrumenty miernicze.

Hrehorowicz długi i chudy jak tyka, w butach za kolana, w skórzanej kurcie—szedł przez błoto i piaski potężnymi krokami jak łoś—twarz jego brunatno-czerwona od spalenizny wiosennej, cała w ostrych, wązkich i długich liniach i bez zarostu przypominała indyanina, siwe głęboko osadzone oczy ostrowidza rozglądały bystro każdy krzak, ślad—jakby czytały nadzwyczaj zajmującą książkę. Przestał zupełnie mówić.

Grzegorzewski szczupły, nikły, przeziębły, mokry ledwie mu mógł nadążyć, tchu mu brakło. Chłop szedł z regularnością maszyny, a lekkością lisa.

Wkroczyli tak między folwarczne płoty—i ujrzeli Zubowiczową zajętą wraz z kilku dziewkami przebieraniem kartofli z odkrytego kopca.

— Wicek się zamoczył — oznajmił jej Hrehorowicz — niech mi siostra da klucze od mojej komody, trzeba go p r z e m i e n i ć. I niech siostra ugotuje krupniku, żeby febry nie dostał—nieprzywykłszy.

— A dzieci wróciły? — spytał Grzegorzewski.

— Skąd?

— Bo też do wody wpadły.

— Doprawdy. Tylko Irenka tu była, nie mówiła nic. Posłałam ją do robotników.

Wyprostowała się, spojrzała z niepokojem na wielką gromadę kartofli i wysypawszy kosz pełen do worka ruszyła ku domowi, pewnie w duszy złorzecząc gościowi, który ją od dozoru odrywał.

Po chwili Grzegorzewski „przemieniony" w bieliznę i odzież suchą wszedł na obiad do jadalni.

Posiłek spożyto prędko, bo Zubowiczowa jednym tchem recytowała bratu roboty już zrobione i ledwie połknąwszy potrawy zemknęła do kartofli.

Mężczyźni zostali sami nad butelką krupniku i zapalili papierosy.

— Strasznie pracowitą masz siostrę — rzekł Grzegorzewski.

— Ona że tu wszystkiem—całe lato—od lodu do lodu! Ja tylko w święto się wyrwę—jak dwa dni pod rząd.

— Tyle masz zajęcia? Dobrze zarabiasz?

— At—na życie wystarcza.

— Na życie! A majątek?

— Nas że na Ozerze było pięcioro!

— Gdzież reszta?

— Po świecie. Brat starszy na kolei służy—w Wiszmie—to teraz za strajk w fortecy siedzi—żonie i dzieciom trzeba posyłać pieniądze na utrzymanie i szkoły, średni ma posadę w Wilnie, w banku—takoż mu nie wystarcza, bo żona cięgiem chora, druga siastra w zakonie—w Galicyi—posag trza było wypłacić—a prócz tego jeszcze jest siostra ojcowska—wdowa i kaleka, w Lublinie mieszka przy córce—takoż trza posyłać. Dobrze, że kawałek chleba w ręku mam—bez tego nie wystarczyłoby, i—grzech powiedzieć—szczęściem, że Zubowicz umarł.

— A ten czem był?

— Trudno powiedzieć czem. Majątek miał w witebskiem, stracił—potem jakieś afery robił, po całym świecie. A potem się procesował z rządem—o jakieś grunty, no—i szczęściem—umarł. Siostrę zabrałem, ale ona zaznała biedy—strach!

— A tu w okolicy dużo jest naszych?

— Pobliżko—to oprócz Ozera, tylko zostali Berezowscy w Sypańcach.

— A reszta kto? Rosyanie?

— Jest parę majątków generalskich—w dzierżawie, a zresztą ordynacya Ossoryów—i Herburtów państwo.

— Obszarniki, milionery, pasożyty!

— Ossorye za granicą siedzą. Herburt obywatel.

— Więc ludzi, życia, jakiejś myśli, czynu, przyszłości tu niema. I ty tu tkwisz poco?

— Jakto poco? Na swojem jestem.

— Taki sam. Bez ludzi, bez brata, bez towarzystwa.

— Tobie tak się zdaje, bo ty koroniarz, warszawiak. Mnie tu swojo—dobrze— ja przywykłszy!

— I spleśniawszy, i zapomniawszy o przeszłości! — przedrzeźniał go Grzegorzewski z gorzką ironią.

Hrehorowicz nie obraził się, bo do tych drwin ze swej mowy był z czasów gimnazyalnych też „przywykłszy".

(D. c. n).

nie była, i że nie mówiła, że była w pokojach umeblowanych.

Adw. Korwin-Piotrowski zapytuje świadka: Może uzna pan za możliwe, nie wymieniając nazwiska, powiedzieć choćby niektóre szczegóły, abyśmy mogli oryentować się w sprawie.

— Tego uczynić mi nie wolno. Nie wiem, czy dobrze pojmuję tajemnicę zawodową, lecz uważam, iż moim obowiązkiem jest nie odpowiadać na to pytanie.

— Ale jeśli pan może pomódz ginącemu, nie szkodząc owej tajemniczej damie, czyż wolno panu milczeć? Jestem również adwokatem przysięgłym, lecz tego pojąć nie mogę! Powinien pan to powiedzieć, gdyż pozbawia pan sąd możności dowiedzenia się prawdy.

— Być może—replikuje świadek—gdybym wiedział, że ktoś ginie, że ja go uratować mogę—rzuciłbym adwokaturę i powiedziałbym wszystko... Gdyby ktoś ginął...

Adw. Korwin-Piotrowski, wskazując ręką na Ronikiera: Otóż jest ten nieszczęśliwy, który ginie...

Prokurator Herszelman żąda wniesienia do protokółu oświadczenia św. Iwańskiego, iż gdyby szło o uratowanie komu życia, toby rzucił adwokaturę i powiedział wszystko, co mu jest wiadome.

Adw. Ettinger zwraca się do świadka z pytaniem następującem: Będąc prawnikiem, świadek chyba może odpowiedzieć mi: Czy jego koncepcya tajemnicy zawodowej zgodna jest z tą, którą znajdujemy w ustawie procedury karnej, czy też jest inna, i, ewentualnie jaka? Inaczej bowiem nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jakie znaczenie ma oświadczenie świadka.

Adw. Bobriszczew-Puszkin żąda zaprotokółowania tego pytania oraz słów adw. Korwin-Piotrowskiego, iż świadek „powinien zdradzić tajemnicę".

Adw. Ettinger: Ponieważ ma to dla mnie osobiście znaczenie, przeto proszę o ścisłe i dosłowne zaprotokółowanie słów mych wraz z nadmienieniem, iż zaprotokółowanie nastąpiło na żądanie adw. Bobriszczewa-Puszkina.

Przy dalszem badaniu św. Iwański oświadcza, iż tajemnica dama nie mordowała, ani też przy morderstwie nie asystowała.

Adw. Korwin-Piotrowski: A może wynajmowała pokoje u Zawadzkiego?...

Świadek daje odpowiedź nieokreśloną i następnie zasłania się tajemnicą zawodową.

Obrońcy Zawadzkiego meldują jeszcze dwie próby.

Adw. Ettinger prosi o zaprotokółowanie, iż adw. Bobriszczew-Puszkin pierwszy pytał o okoliczności, które św. Iwański uznał za wkraczające w dziedzinę tajemnicy zawodowej.

Adw. Korwin-Piotrowski zaś prosi o zaprotokółowanie, iż mówił do św. Iwańskiego o potrzebie zdradzenia tajemnicy zawodowej, aby sąd mógł dowiedzieć się „prawdy". Nie po to to czynię—dodaje—aby zakomunikować rzecz petersburskiej radzie adwokatów przysięgłych, choć nie wiem, do czego zmierza żądanie obrońcy Ronikiera, lecz, dla unicestwienia słów jego *pro actum rei memoriam*, aby wieść o nich najszerzej rozeszła się po kraju całym.

Ostatni świadek, Wolner, zarządzający hotelem „Wiktorya" w Lublinie, zeznaje, iż Ronikier we wtorek był z pewną damą, której świadek nie zna, w Lublinie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

(Posiedzenie piąte).

Świadek Kurnatowski, pomocnik naczelnika wydziału śledczego, wyjaśnia przedewszystkiem w jaki sposób hr. Ronikier w pierwszej chwili po aresztowaniu ustalał swe alibi. Opowiadając o swej podróży do Lublina Ronikier nie potrafił wymienić nazwiska owego żyda, do którego miał rzekomo zwracać. Śledztwo wogóle prowadzone było starannie. Nie zaniedbano między innemi kwestyi biletów wizytowych, znalezionych wśród książek zamordowanego. Świadek czynił poszukiwania w Warszawie, Lublinie i Trembowli i zwracał się do wszystkich drukarni i litografii, lecz zakładu, gdzie owe bilety były wydrukowane, nie odszukał. W warszawskich litografiach powiedziano mu, iż druk tego rodzaju dawno już wyszedł z użycia.

Na pytanie oskarżyciela świadek zeznaje, iż policya warszawska czyniła usiłowania w celu odszukania 2 weksli, wystawionych przez Ronikiera na imię Nazarowa i wydanych Rittelrowi. Weksle te niedawno odnalazła policya lubelska. Ronikier, jak wiadomo świadkowi z zebranych informacyj, użył ich do wyszukania świadków, którzyby zeznawali na jego korzyść oraz osób, któreby zmusiły Bronisława Chrzanowskiego, aby się wyrzekł oskarżenia ciągłe. Przez toczące się podczas poprzednich rozpraw w izbie sądowej i w ciągu obecnej sprawy świadek Gutowski, [illegible] z Kurnatowskim, tłumaczył mu zdenerwowanie swej żony ciągłemi napaściami ze strony matki i żony podsądnego, aby cofnęła obciążające zeznanie.

Już na samym początku Ronikier własnem swem postępowaniem nie mógł nie wzbudzić podejrzeń. Świadek opowiada, między innemi, znaną już zresztą rozmowę swą z Ronikierem, gdy ten, ściskając rękę jego przy pożegnaniu, rzekł: „Skręć pan łeb tej sprawie". Wtedy w dziennikach o podejrzeniach względem Ronikiera wiadomości nie było, mowa więc była bezwarunkowo o samej sprawie, a nie o zatamowaniu rozsiewanych przez pewną część prasy pogłosek.

Pod koniec zeznania jednak jeszcze szczegół, dotyczący sprawy. Świadek otrzymał list anonimowy, iż urzędnik kolejowy, Józef Nowodworski, może dać pewne wyjaśnienia w sprawie hr. Ronikiera. Badany przez Kurnatowskiego Nowodworski oświadczył, iż 2, 3 lub 4 dni przedtem, zanim w dziennikach ogłoszono o tajemniczej śmierci Chrzanowskiego, widział jak Ronikier przyjechał o godz. 3 m. 23 na dworzec i w wielkim pośpiechu wskoczył do wagonu.

Świadek Strzelecki prosi, aby pozwolono mu raz jeszcze złożyć zeznanie, powtarza jednak tylko opowiedziane już poprzednio szczegóły po to, aby, jak oświadcza, kategorycznie je zaznaczyć. Nie zgadza się z takiem postawieniem kwestyi przewodniczący i zeznanie przerywa.

W związku z zeznaniem tem adw. Bobriszczew-Puszkin składa list Strzeleckiego do matki hr. Ronikiera z czerwca 1910 r., w którym Strzelecki oświadcza, iż widział Ronikiera w Lublinie 9-go lub 10-go, czyli w poniedziałek lub wtorek; na pytanie obrony świadek wyjaśnia, iż w poniedziałek dopiero o 5-ej przyjechał, widział zaś Ronikiera we wtorek, stąd wnioskuje, iż spotkanie nastąpiło we wtorek.

Następuje zeznanie pomocnika komisarza Gawryłowa. Nie zawiera ono żadnych nowych szczegółów, świadek powtarza to, co już znane jest z poprzednich rozpraw, zresztą na wiele pytań odmawia odpowiedzi, gdyż po dwóch latach wszystkiego pamiętać nie może.

Adw. Makowski składa zaświadczenie przełożonego szkoły Jeżewskiego, iż uczeń Szwarc był na 5-ej lekcyi, która kończyła się o godz. 2 m. 30.

Były oskarżony, a obecnie już świadek tylko, Siemiński, potwierdza poprzednie swe zeznania w sądzie okręgowym i w izbie złożone.

Prokurator pragnie wyświetlić kwestyę listu, który tajemniczy gość, zamieszkały w pokoju, gdzie dokonano morderstwa, polecił wrzucić do skrzynki. Siemiński twierdzi, iż nie mógł listu przeczytać, gdyż pisany był bardzo drobnem pismem, wie tylko, iż adresowany był do Łodzi, do jakiejś pani. Zawadzka mówiła (było to w dniu zabójstwa) iż gość będzie nocował. Dał on wraz z listem a raczej pocztówką bilet wizytowy dla zameldowania.

Siemiński miał wprawdzie wątpliwości, czy można zameldować z biletu wizytowego, lecz rządca powiedział mu wtedy, iż to się da zrobić. Zresztą zdarza się nawet, iż wcale nie meldowano, gdyż gość zapomniał legitymacyi.

Świadek badany przez obrońcę Zawadzkiego daje wyjaśnienia, co do rzekomego stwierdzenia przez niego winy Zawadzkiego. Nie mówiłem oświadcza — iż Marta Zawadzka prała zakrwawione ubranie męża, gdy powróciłem do domu. Gdy dowiedziałem się, iż Zawadzka miała powiedzieć, że prała ubranie męża, rzekłem istotnie „to niegodziwa kobieta chce zgubić męża". Lecz w tym czasie, gdy siedzieliśmy w więzieniu—dodaje świadek następnie — Zawadzka była w blizkich stosunkach z niejakim Dąbrowskim, mąż jej po wyjściu z więzienia wyrzucił go z domu i nawet skargę na niego podał, więc mogłem myśleć, że ona chce go zgubić umyślnie.

Na pytanie adw. Ettingera świadek przyznaje, iż pułkownik Zyskand i Szulc (oskarżony obecnie (o podżeganie do zabójstwa Połuektowa), którzy rozmawiali z nim w sprawie Ronikiera i słowa jego powtórzyli, dawali mu do czytania dzienniki i z nich świadek informował się o sprawie i wiedział co się dzieje z Zawadzką i innymi.

Siemiński kategorycznie stwierdza, iż żadnych wskazówek jak ma zeznawać, nigdy od Zawadzkich nie otrzymał. Mówiliśmy tylko — powiada — że mieliśmy takiego gościa, za którego nam siedzieć wypadnie. Gość ten był wysoki barczysty.

Potwierdza również poprzednie swe zeznanie stróż domu przy ul. Marszałkowskiej № 112 Zieliński. Zawadzki opowiadał świadkowi, iż wynajął pokoje jakiś gość „dziki", gdy przechodzi, to jakby się krył, podobny do księdza.

Wieczorem w przeddzień ujawnienia zabójstwa Zawadzki zszedł na dół i powiedział stróżowi, iż może wpuszczać gości, gdyż są wolne pokoje, czynił to zresztą często.

Krótko też zeznają żona i syn podsądnego Zawadzkiego — Marta i Henryk Zawadzcy.

Marta Zawadzka oświadcza, iż zakrwawiona bielizna nie była rzadkością w pokojach i tłumaczy dlaczego wrzucano ją do schowanka, gdzie też znaleziono i tę bieliznę, którą policya następnie zabrała. Świadek potwierdza, iż podczas gdy mąż jej był w więzieniu w pokojach zamieszkał Dąbrowski, po powrocie Zawadzki wyrzucił go z pokojów.

Henryk Zawadzki chłopiec 11-letni, wzbudza ogólne zainteresowanie. Odpowiada cichym głosem, nieco onieśmielony. I oskarżyciel i obrońcy badają go również głosem, jakby przyciszonym, nie chcąc widocznie jeszcze więcej onieśmielić go. Opowiada, iż adresu na pocztówce, którą gość polecił wrzucić do skrzynki nie mógł odczytać, gdyż pismo było drobne i niewyraźne. Siemiński również usiłował przeczytać lecz też nie mógł. Wie tylko, iż list był adresowany do Łodzi, do jakiejś pani.

Adw. Bobriszczew-Puszkin i prokurator stwierdzają sprzeczności pomiędzy obecnem zeznaniem, a zeznaniem złożonem w śledztwie pierwiastkowem.

Adw. Ettinger zapytuje w jakiej klasie był w czasie zabójstwa świadek. Okazuje się iż we wstępnej — zaczynał się wtedy dopiero uczyć rosyjskiego języka, badano go zaś bez tłumacza.

Obrońca Ronikiera prosi sąd o zażądanie od Zawadzkiego wyjaśnień, co do planu na obrusie, który leżał na stole w pokoju, gdzie dokonano morderstwa.

Obrońcy i oskarżeni wraz ze strażą więzienną grupują się około stołu z dowodami rzeczowemi. Zawadzki daje wyjaśnienia; okazuje się jednak, iż wiele rzeczy wyjaśnić nie potrafi.

Prokurator prosi o zażądanie od wydziału śledczego lampy wziętej u Zawadzkiego w celu sprawdzenia, czy od niej jest ślad na obrusie. Sąd przychyla się do tego żądania, przeciw któremu zresztą strony nie oponują.

Po przerwie wśród ogólnej ciszy, rozpoczyna swe zeznanie Ksawera hr. Ronikierowa, żona oskarżonego Bohdana Ronikiera.

Rozpoczyna od tego, iż opowiada o niejakim Kamieńcu, który się do niej zgłosił, proponując wyszukanie świadków, którzyby zeznali na korzyść męża.

Zaledwie jednak kilka słów powiedziała, Ronikier przerywa: Pragnąłbym aby zeznanie to odłożyć na jutro, gdy sąd badać będzie również tych, o których żona moja również mówić zamierza. Mamy tu do czynienia z oczywistym szantażem. Musimy więc mieć możność skonstruowania i zestawienia oraz sprawdzenia tych zeznań.

Przewodniczący wobec tego postanawia odłożyć badanie hr. Ronikierowej do jutra.

Świadek jednak prosi, aby jej pozwolono dziś jeszcze złożyć zeznanie swe, o ile nie dotyczy ono danej kwestyi.

Przewodniczący zezwala i hr. Ronikierowa na pytanie obrońcy oskarżonego, zeznaje mniej więcej co następuje:

Pamiętam, iż mój mąż pożyczył Stasiowi 100 rubli. Było to w kawiarni w mojej obecności, lecz dokładnie określić, w jakim czasie, nie mogę. Wiem też, iż zginęła pocztówka Stasia, w której prosił on męża, aby przyjechał do Warszawy. Skarżyłam się nawet adwokatowi Papieskiemu, iż przy rewizyach wszystkie papiery rozrzucili, że nie wzięli tego co trzeba było i wogóle nie dawali możności obrony. Sama musiałam zgłosić się do sędziego śledczego, aby mnie zbadał i przezwyciężyłam rozmaite trudności, które mi czyniono, aby być wreszcie zbadaną. Było to już po aresztowaniu męża mego. Co się tyczy rodziny mej, ciągnie dalej hr. Ronikierowa, to wyznać muszę, choć z bólem wielkim, że ani Jan ani Staś ojca nie lubili. Jan częstokroć na niego się skarżył, Staś kiedyś oświadczył, iż gdyby matka umarła, toby się pozbawił życia, gdyż nie chciałby żyć z ojcem. Biedny Staś wogóle był niezadowolony z życia, często mówił to matce, którą kochał niezmiernie i która mi to powtórzyła. Zresztą mówił mi to bezpośrednio. Był do mnie bardzo, bardzo przywiązany, jak również do męża mego. Oboje kochaliśmy go też szczerze, ja go przecie wychowywałam i uczyłam.. Staś miewał swe szczególne upodobanie. Tak, naprzykład lubił przebierać się w najrozmaitsze kostyumy, często kładł kobiece suknie, maski. Mam nawet takie jego fotografie. W Tuczapach był cały skład masek. Przyprawiał też sobie wąsy, brodę. Czynił to często dla zabawy.

Tu świadek wobec silnego bólu głowy prosi, aby jej pozwolono przerwać zeznanie. Przewodniczący ogłasza przerwę do dnia następnego.

Bez maski.

Przed paru laty, gdy nie zniszczono jeszcze obłędnej fikcyi, przyjmującej maskę rewolucyjną za rzetelne oblicze północno wschodniej rzeczywistości, i gdy na takim nie przeoranym, lecz skopanym i przemiętoszonym gruncie wyrósł „nowo-slawizm"—nie należałem do liczby przejętych, wierzących i zachwyconych.

Przypomniał mi się wówczas ów Hryćko z pod Dubna, który ujrzawszy poraz pierwszy automobil, narobił we wsi gwałtu, że—*mabut' maszyna zabłudyłasia, zwernuła z relsiw taj bežyt'*.. I wyraziłem skromną obawę, czy taka newskiej konstrukcyi maszyna nie wróci czasem na stare tory, czy nie zacznie omijać prywiślińskich stacyi, czy polskie napisy nie będą wypadkiem skasowane, a polscy kolejowcy czy nie zostaną „dla dobra służby" z całego tego interesu usunięci?..

Przeczucia moje o tyle mnie tylko omyliły, że wkrótce się okazało, iż nie jest to nawet biegająca po ziemi maszyna, a najzwyklejszy, wydęty starem powietrzem balon pod kierownictwem panów Bobrinskich, Filewiczów *et consortes*.

Jak wiadomo była to żegluga nie koniecznie pomyślna.

Balonowi „coś" zawadzało..

O włos, że nie pękł w Pradze, groziła mu katastrofa w Sofii, byle za próg ojczystej zagrody wyruszył, wnet stawał się wiotkim, tracił siłę i zdradzał tendencyę, arcy dla łodzi balonowej niebezpieczną.

Wówczas hr. Bobrinskij wyrzucił „balast" polski.. Ale i to nie pomogło...

Gdy więc nawet odkrywca ucisku rosyan w Galicyi na Litwie i Rusi, żadnej tu rady wynaleźć nie umiał, przywołano pana Baszmakowa...

I ten poradził...

Pan Baszmakow usunął—słowaków, chorwatów i czechów.. Z nowo-slawizmu wyrzucił.. slawizm i balon płynie, jako... osobisty jacht napowietrzny panów Bobrinskich i Filewiczów z rodzinami.

Szczęśliwej podróży!..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Aniceta P. M., Roberta W.
Jutro 18 (1) Bogumiła W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 40.
Zachód słońca o godz. 7 m. 14
Długość dnia godz. 14 m. 34

Kalendarzyk Historyczny.
30 kwietnia n. st.

Roku 1848. Zwycięska utarczka oddziału polskiego z niemcami pod Miłosławiem.

— **Z koła kobiet.** Zarząd koła kobiet polek przypomina, że towarzyskie zebranie od będzie się dziś (17 kwietnia) w „Ogniwie" o godz. 8-ej.

— **Pożyczka na budowę telefonów.** Minister spraw wewnętrznych zezwolił gubernialnemu ziemstwu kijowskiemu na zaciągnięcie pożyczki w sumie 330 tys. rb. z kapitału ubezpieczeniowego na budowę ziemskiej sieci telefonicznej. Pożyczka ta ma być osiągnięta w drodze zastawu papierów procentowych, stanowiących ów kapitał, pod warunkiem, iż amortyzacya pożyczki nastąpi w ciągu lat 18 oraz aby procenty od zastawu i wszelkie inne wydatki związane z tą operacyą nie były pokrywane z kapitału ubezpieczeniowego, a także, aby zastawione papiery procentowe zostały równomiernie częściowo wykupywane w ciągu lat 18, z przyznaniem ziemstwu prawa amortyzacyi całego długu przed upływem wskazanego terminu.

— **Podział powiatu.** Departament spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż zanim sprawa podziału powiatu radomyskiego na dwa powiaty: radomyski i czarnobylski zostanie oddana do rozpatrzenia izb prawodawczych, musi być ona rozpatrzona przez radomyskie powiatowe i kijowskie gubernialne zgromadzenia ziemskie.

Zgromadzenia te powinny wyjaśnić: o ile nowe instytucye powiatowe (dla pow. czarnobylskiego) spowodują powiększenie podatków ziemskich; czy podział powiatu nie wpłynie na zmniejszenie zdolności płatniczej ludności, oraz czy okaże się możliwem utrzymanie czarnobylskiego zarządu miejskiego i policyi z sum podatku szacunkowego od nieruchomości miejskich, który będzie jedynem źródłem dochodu dla miasteczka Czarnobyla po przekształceniu go na miasto.

— **Odmowna odpowiedź.** Gubernator czernihowski odmówił prośbie kijowskiej filii Towarzystwa przeciwgruźliczego w sprawie urządzenia dn. 20 b. m. uroczystości „Białego kwiatka" w Nikolskiej Słobódce. Pozwolono tylko na urządzenie odczytów i koncertów. Sprzedaż „Białego kwiatka" odbywać się będzie na parostatkach, kursujących pomiędzy Kijowem i Słobódką.

— **Sprawa J. Epsztejna.** Na mocy postanowienia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Nowosieleckiego dochodzenie karne przeciwko p. Jakóbowi Epsztejnowi, oskarżonemu o podstępne bankructwo, zostało umorzone, jako przedwczesne, gdyż wyrok izby sądowej, stwierdzający podstępny charakter bankructwa, nie jest ostateczny i może być jeszcze zaskarżony do senatu. Jak już donosiliśmy, p. Epsztejn został wypuszczony z więzienia.

— **Aresztowanie.** W związku z wykrytemi w departamencie karnym kijowskiej izby sądowej nadużyciami, o których w swoim czasie podaliśmy szczegółowe wiadomości, aresztowany został b. zarządzający t. zw. „stołem" apelacyjnym departamentu karnego izby, urzędnik Mieleszko. Pomocnik jego Juskow znajduje się pod kluczem od dnia wykrycia nadużyć.

— **Kursy.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski urządza w Białej Cerkwi od dn. 2—20 maja i w Śmile od dn. 17 maja do 2 czerwca kursy drobnego kredytu. Podania należy składać w gubernialnym zarządzie ziemskim do dn. 24 kwietnia na przyjęcie na kursy w Białej Cerkwi i do d. 10 maja—w Śmile. W jesieni takież same kursy urządzone będą w Malinie i w Koziatynie.

Od dn. 4—18 maja zarząd ziemski urządza kursy kooperatywy spożywczej w Humaniu. Podania należy składać do d. 27 kwietnia w Moranach, pow. czerkaskiego, Martynowiczach pow. radomyskiego i Skwirze urządzone zostaną kursy pszczelarstwa; w Moranach odbywać się one będą od d. 20 kwietnia do d. 5 maja, w Martynowiczach od d. 20 czerwca do 1 lipca i w Skwirze od d. 5 do d. 18 czerwca. Kursy będą bezpłatne i dostępne dla osób płci obojga. Podania adresować należy do wydziału agronomicznego gubernialnego zarządu ziemskiego, na kursy w Moranach do d. 18 kwietnia, w Skwirze do d. 1 czerwca i w Martynowiczach—do d. 15 czerwca.

— **Główna wygrana.** Główna wygrana loteryi tegorocznej urządzonej przez „Pogotowie"—brylantowe kolczyki, padła na numer 7887 seryi D. Właściciel biletu p. Stawienczuk otrzymał zamiast brylantowych kolczyków zgodnie ze swem życzeniem, czek do banku na sumę pięciu tysięcy rubli.

— **Na Dnieprze.** Wczoraj poziom wody na Dnieprze pod Kijowem obniżył się o 1 i pół wersz. Według danych kijowskiego okręgu komunikacyi onegdaj poziom wody pod Mohylowem dochodził do 6 arsz. i pół wersz. ponad przeciętny najniższy wodostan, pod Łojowem—5 arsz. 7 wersz., pod Kijowem 6 arsz. 3¼ wersz., pod Kremieńczugiem 5 arsz. 15 wersz., pod Ekaterynosławiem 5 arsz. 3 wersz., pod Aleksandrowskiem 6 arsz. 9 i pół wersz., pod Chersoniem 1 arsz. 8 wersz.

Na Deśnie pod Czernihowem poziom ten był 7 arsz. 4¾ wersz.; na Prypeci pod Mozyrzem—5 arsz. 6 wersz.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 33 przy ul. Włodzimierskiej z mieszkania Łagidy skradziono kosz z rzeczami wartości 100 rb.

Przy M. Podwalnej Nr. 9 przez otwarty lufcik okradziono na 35 rb. mieszkanie Didkowskiej.

Na Besarabce podczas pogrzebu prof. Rustickiego skradziono kursistce Turok portmonetkę z pieniędzmi i biletem wejściowym na kursy.

Na ul. Proreznej donuszczono się kradzieży kieszonkowej u Wolka. Złodzieja Nosowa ujęto.

— KATASTROFA BUDOWLANA. W posesyi Nr. 26 przy zauł. Fedorowskim (na Łukjanówce) zawaliło się rusztowanie, na którem znajdowało się paręset cegieł. W pobliżu miejsca katastrofy pracowało czterech robotników, z których dwaj—Muchetow i Kolikow odnieśli poważne potłuczenie i pokaleczenie ciała. Po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu Pogotowie odwiozło ich do szpitala. W sprawie katastrofy prowadzone jest śledztwo.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj do mieszkania Krenkowa (M.-Błagowieszczeńska 96) pod pozorem wynajęcia pokoju przyszło trzech nieznajomych, którzy, korzystając z chwili, gdy w pokoju nikogo nie było, okradli go, poczem szybko się ulotnili.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W domu Nr. 11 przy ul. Brackiej w mieszkaniu Frysza aresztowano dwóch żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OFIARA ALKOHOLU. W domu Nr. 15 przy M. Wasylkowskiej wskutek nadużycia alkoholu zmarł nagle froter D. Szewczenko.

— NOŻOWNICTWO. Na rynku Halickim W. Cyrul zadał Bożence trzy rany kłóte w plecy i ramię. Rannego opatrzyło Pogotowie. Nożowca aresztowano.

— DRAMAT RODZINNY. Onegdaj wieczorem w domu Nr. 10 przy ul. Kożemiackiej rozegrał się dramat w rodzinie Szczerbakowa. Sz. przyszedłszy do domu w stanie podchmielonym, wszczął kłótnię ze swoją współlokatorką Czernikową, następnie schwycił nóż i zadał jej głęboką ranę w plecy. Ranną po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu Pogotowie odwiozło do szpitala.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj zrana w posesyi Nr. 11 przy ul. Milionnej w szopie znaleziono powieszonego 54-letniego Sitniczenkę. Zmarły służył w powyższej posesyi około 30 lat. Co popchnęło go do samobójstwa — nie wiadomo. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

Naprzeciwko domu Nr. 14 przy ul. Wielkiej niejaki Zacharow w celu samobójczym wbił sobie nóż w piersi. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

Wczoraj o g. 11 z rana w gmachu 1-go gimnazyum męskiego wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie uczeń 6 kl. Grzegorz Siennik. W karetce Pogotowia odwieziono desperata do szpitala Aleksandrowskiego. Nie powracając do przytomności, Siennik wkrótce zmarł. Samobójstwo zostało popełnione na tle stosunków rodzinnych.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Pijany dorożkarz A. Kulesz, jadąc po Moskiewskiej ulicy, na rogu Butyszewa zauł. najechał na żołnierza artylerzystę W. Mesyna. Wesołego dorożkarza aresztowano.

— ZAJŚCIE W PIWIARNI. Onegdaj wieczorem w piwiarni d. Nr. 55 przy ul. N. Jurkowskiej zaszła poważna bójka pomiędzy robotnikami. Najwięcej ucierpiał robotnik I. Czyrwa, któremu, prócz pobicia, skradziono woreczek z 7 rb.

— POŻAR. Na Sapernem polu w domu Nr. 3 przy Nowo Niemieckim zauł. wszczął się pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem Mianowicie 2 synowie właścicielki domu N. Kruglozabołotnej, nastawiając samowar, zaprószyli ogień, wskutek czego zajął się korytarz, po chwili zaś i cały domek stanął w płomieniach. Lokatorzy ledwo zdołali ujść z życiem, gdyż drewniany domek palił się, jak zapałka. Pożar zaczął się o g. 10-tej wieczorem, a był ostatecznie umiejscowiony o g. 2-ej w nocy przez demijowski ochotniczy oddział straży ogniowej. Pożar zniszczył domek doszczętnie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 (29) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	9,0	15,5	9,8
Barometr przy 0 w mm.	738,7	738,2	737,9
Stop. wilgotności w proc.	73	57	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	[illegible]	W,	Półn,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Opad wodny w mm.	0,0	—	0,0

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	17,4
Najniższa	8,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	11,4
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	10,9

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w większej części Rosyi europejskiej z wyjątkiem pasu południowego; temperatura wyższa od normalnej na wschodzie i w części centrum, zbliżona do normy w pasie południowym, niższa w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: umiarkowanie ciepło w południowo-wschodnim pasie, chłodnawo w pozostałych rejonach, przymrozki w pasie północnym, opady w większej części Rosyi z wyjątkiem północnego zachodu.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych.

Na sobotnim posiedzeniu sądu wojennego składa obszerne zeznania inż. Trapszo, który w r. 1904 podjął się robót przy budowie wodociągu w Żmierzynce. Roboty około wkładania rur wodociągowych, wziął od niego Brodecki, jak się później dowiedział, do współki z Imeniem. Wkrótce Brodecki zaczął narzekać na ciężkie warunki kontraktu i dopominać się o podniesienie wynagrodzenia. Zarząd dystansu ze swej strony nie dopełnił warunków umowy, gdyż ani wieża ciśnień, ani budynek, w którym miały się mieścić maszyny, nie były gotowe w swoim czasie.

Świadek posłał Brodeckiemu swoich robotników a jednocześnie zwrócił się do zarządu dystansu z zawiadomieniem, iż grunt okazał się twardszy, niż było przewidziane przy zawieraniu kontraktu. Poradzono mu, aby złożył podanie o wyznaczenie oględzin gruntu przez specyalną komisyę. We wrześniu Brodecki znów zażądał podwyżki, gdy zaś świadek mu odmówił, zrzekł się dalszego prowadzenia robót i otrzymał przytem od świadka 750 rub. tytułem wynagrodzenia za poniesione straty.

Roboty w dalszym ciągu prowadził Imeń. Lecz i ten niebawem zerwał umowę i zażądał 21 tys. rub. wynagrodzenia za straty; później jednak zgodził się na 900 rb., które mu świadek wypłacił. Ogółem na układanie rur świadek wydał 16 tys. rb. Po odstąpieniu od robót Imenia, prowadził je inż. Trufozo na własną rękę. Roboty te oglądała specyalna komisya, która przyznała świadkowi 2,000 rb ponad sumę kontraktową. Rachunek podany przez świadka został mocno okrojony, lecz ostatecznych rachunków mu nie pokazywano, aby nie mógł go zaskarżyć.

W sprawie notatek swoich, które pokazywał mu sędzia śledczy świadek wyjaśnia, że zdarzało mu się płacić za obiady, które jadał wspólnie z pułk. Krawczukiem, za numer jego w hotelu, wogóle żadnych łapówek inżynierom wojskowym nie dawał.

Dalej opowiada świadek, iż do jego kantoru zachodzili czasem różni wyżsi dygnitarze, którzy proponowali mu przy pomocy swoich stosunków postarać się, aby jego oferta na prowadzenie danych robót rządowych została przyjęta, zapytując jednocześnie, jakie one otrzymają za to wynagrodzenie. Krawczuk pewnego razu przyjeżdżał do Kijowa dla obejrzenia maszyn, przeznaczonych do Żmierzynki, przyczem otrzymał 51 rb. jako zwrot kosztów przyjazdu.

Oskarżony pułk. Krawczuk wyjaśnia, iż na prośbę inż. Trapszy rzeczywiście zgodził się przyjechać do Kijowa, dla obejrzenia maszyn pod warunkiem jednak, że mu zostaną zwrócone koszta podróży i pobytu w Kijowie.

Świadek Lechtman twierdzi, iż Sojfer niejednocześnie groził, że posadzi Wekslera na ławę oskarżonych.

Sędzia gen. Makulski. Podczas rewizyi u pana znaleziono notatnik w którym były takie rachunki: „Obiad za pułk. Krawczuka", „numer za inżynierów", „dorożka dla inżynierów"?

Świadek. Te rachunki podawał mój pomocnik, aby w ten sposób otrzymać więcej pieniędzy dla siebie.

Świadek Lejczenko doglądał budowy kanału. Trzeba było pracować przy pomocy kilofów, klinów i t. p. Robota była bardzo trudna z powodu skalistego gruntu, obfitości wody i wązkiej przestrzeni. Pompy wzięte zostały od ziemstwa i od Marjańczyka. Narzędzia często się psuły, tak, że była nawet specyalna kuźnia, w której je naprawiano. Robotnikom wydawano buty; gdyż nie chcieli do roboty używać własnych.

Świadek Genikman twierdzi, iż określonego miejsca dla wywożenia nieczystości nie było w Żmierzynce. Czasami wywożono bliżej i wtedy beczki robiły więcej obrotów, czasami zaś dalej. Koszt robót w 1905 r. był większy niż dawniej o 20—30 proc., gdyż wszędzie wówczas robotnicy strajkowali, żądając podwyższenia płacy.

Między Sojferem i Wekslerem od kilku lat panuje nienawiść na gruncie wzajemnej konkurencyi i jakichś rachunków. Jako dowód świadek opowiada, iż onegdaj w pokoju dla świadków Sojfer zwrócił się do świadka Haczki, który wówczas jeszcze nie był badany, ze słowami: „jeżeli nie powiesz, że Weksler żądał od ciebie 1,000 rb. na łapówkę dla Krawczuka, to Wekslera mogą uniewinnić i nasza sprawa źle się skończy."

Na prośbę obrońców Wekslera adw. przys. Dąbrowskiego i Botnera, słowa powyższe wciągnięto do protokółu.

Naczelnik dystansu humańskiego pułk. Siedielnikow szczegółowo zatrzymuje się na działalności komisyi pułk. Zełtuchina, która oglądała roboty przy budowie wodociągu w Żmierzynce. Wśród członków komisyi wynikły jakieś nieporozumienia. Gdy podczas przerwy w robotach komisya przybyła do Humania, pułk. Zełtuchin wyjaśnił mu, iż po dokonaniu pomiarów rur wodociągowych okazało się, iż faktyczna ich długość zupełnie nie odpowiada danym, jakie były wskazane w planach i projektach. Niektóre z tych dokumentów podpisane były przez członków komisyi i na tym gruncie powstał ów zatarg, którego pułkownikowi nie udało się dotychczas załagodzić. Komisya chce odroczyć dalsze swe prace do wiosny.

Świadek wezwał pozostałych członków komisyi i zapytał ich, co znaczą te spory i nieporozumienia. Na to kup. Jermolenko oświadczył, iż cofa swój podpis na dokumentach, które jak się okazało nie odpowiadają rzeczywistości. Historya ta wyprowadziła świadka z cierpliwości: „jeżeli moi oficerowie — powiedział do komisyi—dziś podpisują dokument, a jutro cofają swoje podpisy, to znaczy, że nie mam oficera".

Następnie przeczytał im artykuły ustawy dotyczące oględzin robót i rozkazał powracać do Żmierzynki, obejrzeć wszystkie roboty i przedstawić mu protokół oględzin. Oficerowie pojechali, obejrzeli i przedstawili protokół, w którym nie było ani słowa o żadnych sporach lub wątpliwościach i który rozbił wrażenie aktu ostatecznego. Jednakże, po upływie 2 i pół miesięcy, gdy sprawozdanie z budowy zostało już zatwierdzone, kap. Jermolenko nadesłał świadkowi raport, wskazując w nim, że komisya nie zrobiła wielu rzeczy, które powinna była zrobić. Zawiadomiłem o tem naczelnika inżynierów gen. Chłostowa, który tej samej komisyi nakazał obejrzeć roboty powtórnie.

Obrońca kap. Kiersnowski. Jak pan uważa takie postępowanie kap. Jermolenki.

Świadek. Mojem zdaniem była to tylko lekkomyślność.

Pom. adw. przys. Ratner. Czy pan nie mówił Marjańczykowi lub Sojferowi, że jeżeli nie wejdą oni do współki z Wekslerem, to nie otrzymają robót w dystansie.

Świadek. To jakieś plotki. Nic podobnego nie mogłem mówić.

Przewodniczący. A jaka jest pańska opinia o kap. Brillingu?

Świadek. Uważałem go za zdolnego oficera, lecz później powstały między nami nieporozumienia i prosiłem o przeniesienie go gdzieindziej a i on również o to prosił.

Przewodniczący. Jakież to było nieporozumienie?

Świadek. Z powodu malowania dachów w Tulczynie. Świadek podpisał rachunek, że dachy były malowane dwukrotnie, okazało się, że malowane były raz tylko.

Przewodniczący. A komuż powierzone były te roboty

Świadek. Wekslerowi. Przypuszczam jed-

nak, że stało się to jedynie wskutek niedopatrzenia.

Oskarżony kap. Brilling wyjaśnia, iż nakazano mu w tak krótkim czasie przedstawić wszystkie rachunki z 15 punktów, na których prowadził roboty, iż nic dziwnego, że mogła się zakraść jakaś omyłka.

Świadek kap. Polakow opowiada o doświadczeniu z wyłamywaniem skały podczas budowy kanału i o działalności różnych komisyi, które oglądały roboty i sprawdzały rachunki. Doświadczenie, wykonane z rozporządzenia pułk. Krawczuka, wykazało, iż 2 robotników w ciągu 8 godz. mogą wyłamać 0,19 sąż. sześc. skały i na tej podstawie obliczono ilość robotników niezbędnych przy budowie kanału.

Adw. przys. Kałaczewski. Czy nie przypomina pan sobie, co zaszło między panem i pułk. Krawczukiem w czasie oglądania robót przez komisyę pułk. Żełtuchina?

Świadek. Nic takiego nie zaszło. Dla mnie i dla kap. Jermołenki była to wielka przykrość, że długość rur wodociągowych nie odpowiadała podpisanym przez nas dokumentom, lecz nigdy nie ośmieliłbym się powiedzieć pułk. Krawczukowi czegoś niegrzecznego.

Posiedzenie wczorajsze.

Na początku wczorajszego posiedzenia zeznawało kilku świadków, którzy nic nowego nie wnieśli do znanych już szczegółów śledztwa sądowego.

Jeden z nich, nazwiskiem Dalberg, w grudniu roku 1905 razem z Brodeckim chciał podjąć się robót asenizacyjnych w Humaniu po 15 rb. za sążeń sześcienny. Gdy złożyli swą ofertę, oświadczono im w zarządzie dystansu, iż mogą otrzymać roboty tylko na przeciąg kilku dni i że bezwarunkowo muszą przystąpić do nich natychmiast. Ponieważ był to warunek niemożliwy do przyjęcia, zmuszeni byli cofnąć swą ofertę i zażądali zwrotu kaucyi. Pułk. Krawczuk odmówił jednak temu żądaniu. Wówczas udali się z prośbą do „jakiegoś starego naczelnika", który polecił zwrócić pieniądze.

Świadek Krugłyj opowiada, iż przed 4 laty Sojfer i Weksler zwrócili się do niego z prośbą, aby rozstrzygnął spory, jakie pomiędzy nimi wynikły podczas prowadzenia do współki robót asenizacyjnych. Każdy z nich złożył na jego ręce po 3 tys. rb., jako gwarancyę, iż zastosują się do jego decyzyi. Świadek rozstrzygnął wszystkie kwestye sporne. Stosunki pomiędzy Wekslerem i Sojferem panowały wówczas okropne. Weksler powiedział: do świadka: „Niech pan robi, co chce, byle tylko uwolnić mnie od Sojfera".

Początkowo przy obrachunkach stron obecny był także syn Sojfera, Szymon, lecz gdy Weksler oświadczył, iż Szymon Sojfer tylko pomagał ojcu, lecz z nim osobiście nie prowadził interesów i do spółki nie należał, został on przez świadka usunięty.

Przewodniczący pokazaje świadkowi rachunki, znalezione podczas rewizyi w mieszkaniu Wekslera, zapytując przez kogo zostały one napisane?

Świadek. Pisał je podczas ostatecznego obrachunku u mnie pomocnik Wekslera, Dizik, a dyktowali mu każdy swoje rachunki, Weksler i Sojfer.

Pom. adw. przys. Ratner. Jakież pan odniósł wrażenie, czyje pretensye miały więcej racyi, Sojfera czy Wekslera?

Świadek. Mojem zdaniem, Wekslera. Następnego dnia po owym sądzie polubownym przybiegł do mnie Sojfer, mówiąc, iż w rachunkach stała się omyłka i Weksler winien mu jeszcze 260 rb. Wówczas poradziłem, aby udali się do rabina. Tak też uczynili, poczem Weksler dopłacił Sojferowi jeszcze 160 rb.

Adw. przys. Ogolewiec. Czy nie zwrócił pan uwagi na podobną w rachunkach pozycyę: „Soroczynskij 200 rb."?

Świadek. Wiem, rachunek ten przedstawił Sojfer; Weksler przeciwko niemu nie protestował i pozycya została przyjęta bez żadnych kwestyi.

Pom. prokuratora kap. Jasnogórski. A czy była mowa o jakich innych pieniądzach w tym rodzaju?

Świadek. Owszem, obaj mówili o 2 tys. rb., które były dane pułk. Krawczukowi i jakiemuś generałowi, zamieszkałemu w Kijowie.

Podczas rewizyi senatorskiej zeznałem, że pieniądze te wręczył Krawczukowi Weksler, lecz trzeba wziąć pod uwagę, że pozew, aby stawić się u urzędnika komisyi senatorskiej o godz. 10, otrzymałem o godz. 12. Wsiadłem do dorożki i pojechałem natychmiast, nie zdążywszy uprzytomnić sobie dokładnie faktów, o których miałem być badany. Zeznałem wówczas, że pieniądze wręczał pułk. Krawczukowi Weksler, później zaś powziąłem co do tego pewne wątpliwości i zapytałem Sojfera, jak było w rzeczywistości. Odpowiedział mi, że i on dawał.

Prokurator. Więc któż ostatecznie płacił Krawczukowi?

Świadek. Obaj dawali.

Prokurator. A czy nie było czasem tak, że Sojfer nie wierzył Wekslerowi, iż ten daną przez niego łapówkę doręczył według przeznaczenia pułk. Krawczukowi, a Weksler powiedział mu na to: „jeżeli nie wierzysz, to idź i zapytaj Krawczuka"?

Świadek. Tak, mówili coś w tym rodzaju.

Przewodniczący (do Wekslera). Więc płacił pan pułk. Krawczukowi?

Weksler. Raz jeszcze twierdzę, iż nigdy mu nie płaciłem. Proszę przytem o pozwolenie, abym mógł nie odpowiadać na żadne więcej pytania.

Następnie zeznaje świadek Kapustin, powołany ze strony Wekslera.

— Czy prawdą jest, iż Weksler wymuszał od przedsiębiorców pieniądze i pośredniczył w dawaniu łapówek? — zapytuje go pom. adw. przys. Ratner.

Świadek. Tego nigdy nie było i być nie mogło; jeżeli kto chce dać łapówkę i wie, że urzędnik ją przyjmie, to daje ją sam i nie potrzebuje pośredników.

— Jakież były stosunki pomiędzy Sojferem i Wekslerem?

Świadek. Stosunki między nimi były tak wrogie, jak tylko można sobie wyobrazić.

Przewodniczący. Czy to w stosunkach handlowych przyjęte jest pisać jeden na drugiego „donosy"?

Świadek. Wogóle jest to zupełnie nie przyjęte. Jednakże inaczej zaczęło się dziać, gdy rozeszły się pogłoski o zarządzeniu rewizyi senatorskiej. Wśród przedsiębiorców powstał popłoch.

Niezwłocznie zwrócili się oni do adwokatów-kryminalistów o informacye i dowiedzieli się, że prawo nie karze tych co dają łapówki, lecz tylko tych, co pośredniczą w dawaniu łapówek. Z tego właśnie skorzystali niektórzy, pisząc „donosy" na Niemirowskich, wrogowie zaś Wekslera skorzystali z tej broni przeciwko niemu.

Na prośbę adw. przys. Dąbrowskiego zbadano powtórnie świadka Liwszyca w sprawie rozmowy, jaką słyszał w pokoju dla świadków. Powtarza on, iż Sojfer powiedział do Kaczki: „sprawa nasza źle stoi, jeżeli nie powiesz, że Weksler żądał od ciebie 1.000 rb. to go uniewinnią". Usłyszawszy te słowa świadek rzekł do nich: „szukają katów po więzieniach, a wy tu sami chcecie być katami". Na to Sojfer: „gdyby Weksler zrobił panu to, co zrobił mnie, gdyby pan przez niego stracił tyle pieniędzy, co ja, to i pan nie postąpiłby inaczej".

Prokurator (zcicha do świadka). Czy pan był kiedy sądzony?

Z odpowiedzi świadka wynika, że już z wyroków sądu trzykrotnie odsiadywał karę, ostatnio 5 miesięcy więzienia za jakieś oszustwo.

Świadek Janczuk potwierdza zeznanie poprzedniego świadka.

Sędzia gen. Makulski. Być może Sojfer mówił Kaczce, żeby powiedział całą prawdę? Może rzeczywiście Weksler żądał od niego 1,000 rb.

Świadek. Ja osobiście wyniosłem wrażenie, że Sojfer żywi nienawiść do Wekslera i namawia Kaczkę do fałszywego zeznania.

Następnie odczytano zeznanie przedsiębiorcy Halperina, w którem ten twierdzi, że Weksler płacił pułk. Krawczukowi w kawiarni „Luterańskiej" w Kijowie, w obecności przedsiębiorcy Ajzelensa.

Świadek Ajzelens zaprzecza temu stanowczo.

Oskarżony pułk. Krawczuk twierdzi, iż targował się jedynie z przedsiębiorcami co do cen, jakie oni postawili za roboty asenizacyjne, lecz nigdy w rozmowach tych nie było mowy o łapówkach.

O godz. 1 po poł., z powodu niedomagania przewodniczącego, posiedzenie zostało odroczone do godz. 10 z rana dnia jutrzejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Mikołaj Ananjanc-Asłanow, artysta, z Moskwy; Mikołaj Rulcow z Moskwy; Konstanty Podolski, pom. adw. przys., z Żytomierza; Jan Zaleski, adw. przys., z Żytomierza; Szczepan Lebiediew z Charkowa; Jakób Wolfson-Wołkow, artysta, z Moskwy; Aleksy Odarczenko, prof., z Warszawy; Stanisław Kondracki z Warszawy; Wilhelm Taden, kupiec, z Odesy; Wolf Weidman z zagranicy; Leopold Heller z Petersburga; Mikołaj Kozłow z Moskwy; H. Altman, kupiec, z Charkowa; Aleksander Połzikow, obywatel, z Petersburga. Artur Bitte z Moskwy; Wilhelm Strac z Odesy; S. Cerman, kupiec, z Moskwy; Woldemar Borman z Warszawy; Witold Sobański, obywatel, z gub. podolskiej; Henryk Sobański, obywatel, z gub. podolskiej; Aleksander Malewski z Białej Cerkwi; Robert Hofman z Odesy; Konstanty Mickiewicz z Odesy; S. Chazanowski, kupiec, z gub. charkowskiej; Reingold Libstrau, kupiec, z Warszawy; Michał Matwiejew z Kamieńca.

Grand-Hotel: pp. W. Głazunow z Witebska; B. Laupert z Charkowa; Belesław Feltuzen z Moskwy; U. Artemiejewa z zagranicy; Zofia Launitz z zagranicy; Mikołaj Krasilnikow z Mohylowa; Mikołaj Mandryko z Warszawy; Julian Lewandowski z Chodorkowa; Władysław Lewandowski z Humania; Sergiusz Dabicz z Warszawy; Stefan Toris z zagranicy; Fryderyk Noppes z Moskwy; Stefan Jełowicki z Żytomierza; Ws. Repojto Dubiago.

Hotel François: pp. Zygmunt Jastrzębski z Żytomierza; Aleksander Tyrmos z zagranicy; Stefan Antonowicz ze Smoleńska; Ludwik Stecki z Lublina; Anna Śnieżkowa z Głuchowa; Stefan Podhorski z Lipowca; Eugeniusz Isakow z Moskwy; Julian Januszewski z Winnicy; Mikołaj Papengut z Petersburga; Fryderyk Jenni z Daszowa; Marya Pieszko ze Strzyżówki; Aleksander Dzieszulski ze Święcian.

Hotel Ermitage: pp. L. Karpiński, pułk., z Łucka; Jan Biełousow, dyr. star. c., z Boryspola; Aleksander Reinow z gub. besarabskiej; Eugenia Dessor, ob. szwajc., z Warszawy; Z. Kontowicz z Kurska; Mikołaj Isajew, obywatel; Aleksander Kurdiumow, wł. cukr.; Jokisz z Olgopola; Zdenko Martynowska, ob. austr., z Warszawy; Ignacy Chądzyński, obywatel, z pow. taraszczańskiego; W. Czerenkow, obywatel, z Mikołajowa; Włodzimierz Popow, adm. m., Ze Znamienki; Sergiusz Debrorolski, gen., z Petersburga; Maryan Stępowski, obywatel, z pow. lit.; Jan Janiewski, obywatel, z Fediukówki.

Hotel Hładyniuka: pp. Jerzy Wojewodin z Żytomierza; Jan Matyasz; Włodzimierz Ilnicki, art. op., z Moskwy; Paweł Kilczewski z Petersburga; Grzehorz Koczuchidze, dyr. krup. c.; Aleksander Rynin z Moskwy; Michał Kirilenko, obywatel, z pow. łuckiego; Mikołaj Miazurikow, wojażer, z Charkowa; Marya Chriakowa z Połonnego; E. Makarowa; Włodzimierz Nikotin, pom. adw. przys.; Józef Czernowski, z Warszawy; Paweł Dattan z Siedlec.

Hotel Francuski: pp. Piotr hr. Colonna-Czosnowski, obywatel, z Krzemieńca; Stanisław Fiedorowicz, adw. przys.; Józef Rudzki, obywatel, z pow. lityńskiego; Stanisław Śliwiński, obywatel, z pow. skwirskiego; Konstanty Czeczenin, kupiec, z gub. chersońskiej; Emil Bekker, wojażer, z Łodzi; Elli Durie, wojażer, z Petersburga; Tadeusz Wierchołomow, kupiec, z Rostowa n. D.; Kazimierz Witkowski, dyr. cuk., z Sieniawy.

Hotel Universal: pp. Franciszek Postemski z Babicza; Wojciech Zatwornicki z Ćwietkowa; I. Bürger z Łodzi; Jakób Ogniwenko z Kremenczuga; Franciszek Dragomirecki z Gniewania; Zygmunt Markiewicz z Fostowa; Władysław Widuliński z Warszawy; Chmielewski z Gniewania; Gustaw Beranstein ze Rzyszczowa.

Hotel Rosya: pp. Aleksander Rapow z Rybińska; Michał Szkuratow, kupiec, z Żytomierza; T. Rotmistrow z Żytomierza; Olga Rapowa z Rybińska; Eugeniusz Tregubow z Żytomierza; Sergiusz Skriabin z Płoskirowa; Aleksandrowa Iwanowa; Małgorzata Dnieprowa, artystka, z Moskwy; Olga Garboriewa; Helena Marszewa, artystka, z Moskwy; Tamara Deikarchanowa, artystka, z Moskwy; Aleksander Hercfeld, artysta, z Charkowa; Anna Heinc, artysta, z Moskwy; Aleksandra Mitropolska, artystka, z Moskwy; Teodor Kowalew; Sergiusz Dnieprow, artysta, z Moskwy; Grzegorz Łapczyński, kupiec, z Moskwy; Polikarp Gulba z gub. wołyńskiej; Dymitr Jastrzębski z Ekaterynosławia; Aleksandra Łukina z Ekaterynosławia; N. Tichonow z Berdyczowa; Stanisław Przyziecki, obywatel, z Mozyrza; Marya Żaboklicka; Konstancya Turowicz.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa (AP). Ogłoszono listy Ronikiera, które dowodzą, iż pragnął on przekupić za 5 tysięcy rubli świadków w celu stwierdzenia swego *alibi*.

Ronikier oznajmia, iż przedstawi list teścia a rzucający światło na zabójstwo.

Warszawa (Wł.). W procesie hr. Ronikiera bardzo niekorzystne są dla podsądnego zeznania współwięźnia Kamieńca, któremu listownie i osobiście hr. Ronikier miał polecać wyszukanie fałszywych świadków oraz zeznania naczelnika wydziału śledczego w Lublinie Budiłowicza, objaśniające znalezione listy, oraz weksle hr. Ronikiera. Sensacyę wywołują stosunki podsądnego z bandytą Ritterem.

Zabronienie odczytu.

Wilno (Wł.). Gubernator zabronił księdzu Kuleszy odczytu w lokalach Towarzystwa robotników na temat: „Chrześcijaństwo i pogaństwo w III wieku".

O język białoruski w kościele.

Wilno (Wł.). Nacyonaliści zwalczają wprowadzenie języka białoruskiego do kościoła katolickiego, dowodząc, iż powyższy język nie istnieje oraz żądają zaprowadzenia nabożeństw w języku rosyjskim.

Przyszły austryacki następca tronu w Galicyi.

Lwów (Wł.). Wydział krajowy z marszałkiem hr. Badenim na czele powitał w Kołomyi przyszłego austryackiego następcę tronu arcyksięcia Karola w imieniu sejmu krajowego zapewnieniem, iż otaczają go dwa narody, przywiązane serdecznie do dynastyi, które na tym stosunku opierają i opierać będą swój los dzisiejszy i rozwój w przyszłości. „Polecamy gorąco kraj sercu, łasce i opiece arcyksięcia". Arcyksiążę podziękował, wielce zadowolony z pobytu.

Arcyksiążę rozmawiał trzy kwadranse z hr. Badenim oraz z członkami wydziału krajowego, których wypytywał o stosunki krajowe.

Skazanie szpiegów.

Stanisławów (Wł.). Ogłoszono wyrok, skazujący Mikołaja i Ludwikę Nowickich za szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa na jeden rok więzienia.

Odroczona wizyta.

Berlin (Wł.). Zamierzona wizyta angielskiej pary królewskiej została odroczona do wiosny r. 1913.

O zabezpieczenie podróżnych.

Waszyngton (AP). Departament państwowy oznajmił, iż Stany Zjednoczone będą uczestniczyły w konferencyi międzynarodowej w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w podróżach morskich.

Wielki pożar.

Damaszek (AP). Podczas pożaru rynku miejskiego spaliło się 250 instytucyi handlowych. Straty wynoszą około 20 milionów.

Huragan.

Oklahoma (AP). Podczas huraganu zginęło 31 ludzi.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Włosi wysadzili dwie kampanie na wyspie Astropalia i oblegli załogę miasta Liwadyi. Turcy poddali się.

Petersburg (Wł.). Do „Birżew. Wied." donoszą, iż onegdaj Porta wysłała odpowiedź do mocarstw w sprawie zamknięcia Dardanelów. Dardanele nie będą otwarte zanim nie odpłynie eskadra włoska. Prasa turecka proponuje mocarstwom wpłynąć na Włochy, by zaniechały operacyi morskich. Ambasadorowi rosyjskiemu Giersowi polecono wskazać Turcyi na konieczność uskutecznienia żądań Rosyi.

Petersburg (Wł.). Donoszą z Rzymu, iż Włochy nie wyrzekną się operacyi na morzu Egejskiem oraz blokady Dardanelów.

Petersburg (Wł.). Spodziewane zniesienie stanu wojennego w Konstantynopolu nie nastąpiło.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza pogłosce o ukazaniu się pancerników włoskich w pobliżu Chiosu.

Berlin (Wł.). Otrzymanie odpowiedzi Turcyi w sprawie zamknięcia Dardanelów wywołało wymianę depesz pomiędzy mocarstwami. Niemcy podobno proponują zbiorową gwarancye Turcyi, iż flota włoska zaniecha bombardowania Dardanelów.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Do Mianedżu przybył syn Serdar-chana Szach-Sewen, zbiegły z Teheranu.

Tabrys (AP). Fidaje, znajdujący się w bescie tureckiego konsulatu generalnego, stopniowo wyjeżdzają do Turcyi.

Tabrys (AP) Z rozkazu gen.-gubernatora powieszono na placu publicznym rozbójnika Junusa, który grasował w Ardebilu.

Teheran (Wł.). Wykryto tu spisek przeciwko regentowi oraz gabinetowi. Wiele osób aresztowano. Anglia trzyma wojska w pogotowiu, aby w razie rozruchów interweniować.

Strajk.

Kolonja (Wł.). W żegludze reńskiej strajkuje 20,000 robotników. Wszystkie statki stanęły.

Z Tybetu.

Londyn (AP). Do agencyi Reutera donoszą z Simli, iż siły tybetańczyków w Lhassie wynoszą 10,000 ludzi, włączając nieuzbrojonych lamów oraz ochotników. Zona i dzieci brata dalaj-lamy są w niewoli u chińczyków. Pierwszy minister taszi-lamy wyrusza do Lhassy w roli pośrednika.

Simla (AP). W Lhassie toczy się walka pomiędzy tybetańczykami. Zostało zabitych 900 tybetańczyków oraz 300 chińczyków. Na południowem przedmieściu tybetańczycy otoczyli chińczyków. Pali się wiele gmachów. Klasztor i pałace dalaj-lamy zostały nieuszkodzone.

Z lotnictwa.

Paryż (AP). Lotnik Vedrines podniósłszy się wczoraj o g. 5 z rana w Doué, spadł w Epinay-sur-Seine i uległ pęknięciu czaszki. Stan zdrowia lotnika jest beznadziejny.

Paryż (Wł.). Vedrines uczestniczył w locie konkursowym Pommery—Paryż—Bruksela—Madryt. W Saint-Denis motor stanął nagle i aeroplan spadł ze znacznej wysokości wraz z lotnikiem. Lotnika ulokowano w szpitalu.

Katastrofa.

Berdyczów (AP). W pobliżu miasta przewróciła się na rzece łódka z pasażerami; cztery osoby utonęły.

Echa zatonięcia „Titanic'a".

Waszyngton (AP). Prezes komisyi senatorskiej w celu zbadania okoliczności, towarzyszących rozbiciu się „Titanic'a", zwrócił się telegraficznie do rządu niemieckiego z prośbą o informacye, dotyczące statku „Frankfurt".

Plymouth (AP). Przybyło tutaj 167 marynarzy ze statku „Titanic", spotykanych przez urzędników ministerstwa handlu. Zgodnie z przepisami aktu o żegludze handlowej, marynarzy proszono o złożenie zeznań, dotyczących katastrofy na „Titanic'u".

Petersburg (Wł.). W „Now. Wrem." Brut dowodzi, iż niezbędne jest, by zaopatrzono rosyjskie statki handlowe w telegraf bez drutu, zawdzięczając któremu uratowano część pasażerów „Titanic'a".

Londyn (AP). Marynarzom „Titanic'a" zabroniono prowadzić rozmowy z publicznością. Marynarzy zatrzymano celem przeprowadzenia badania. Związek marynarzy założył protest w ministerstwie handlu przeciwko przymusomu zatrzymywaniu.

O generał-gubernatorstwo warszawskie.

Petersburg (AP). Rada ministrów uznała, iż nie może być przyjęty wniosek prawodawczy 122 posłów do Dumy Państwowej o skasowaniu urzędu warszawskiego generał-gubernatora i podzieliła zdanie ministra spraw wewnętrznych, że powyższy wniosek jest nie na czasie wobec konieczności zachowania silnej władzy miejscowej w kraju pogranicznym.

Ekskursya niemiecka.

Petersburg (Wł.). Berliński związek państwoznawstwa organizuje ekskursyę naukową do Rosyi. Ekskursya przybędzie do Kijowa d. 25 maja. W Kijowie będą odczytane referaty o kulturalnem znaczeniu Kijowa, o zarządzie miejskim, oraz o przemyśle cukrowniczym. Z Kijowa ekskursya wyruszy do Charkowa.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Wczoraj frakcya postępowców wniosła do Dumy Państwowej projekt prawa o zmianie art. 10 ordynacyi wyborczej celem wyraźnego wskazania przekroczeń, popełnienie których pozbawia prawa uczestniczenia w wyborach.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy obiegają pogłoski, iż Kokowcew dziś wyjeżdża do Jałty celem złożenia sprawozdania o sprawach bieżących.

Zamknięcie jadłodajni uniwersyteckiej.

Petersburg (Wł.). Na mocy rozporządzenia naczelnika miasta zamknięto wczoraj jadłodajnię uniwersytecką, w której po dokonanej rewizyi wykryto drukarnię nielegalną.

Wykrycie drukarni soc.-demokr.

Petersburg (Wł.). Jak donosi „Wiecz. Wrem." w lokalu „ochrany" podczas nocnej rewizyi wykryto drukarnię soc.-demokratów. Z liczby 7 znajdujących się tu osób 2 zdołały zbiedz,

W kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). Wczoraj otrzymano telegram od Tulczyńskiego, iż w kopalniach leńskich panuje spokój. Z ogólnej liczby 6,000 robotników przystąpiło do pracy 1,300.

Echa zamknięcia Dardanelów.

Petersburg (Wł.). Prezes rady zjazdów handlowych zawiadomił południowe komitety giełdowe, iż żądania wynagrodzenia za straty, wyrządzone wskutek zamknięcia Dardanelów, należy skierowywać do ministra spraw zagranicznych Sazonowa oraz do ministra handlu Timaszewa.

Kampania przedwyborcza.

Petersburg (Wł.). Zgromadzenie postępowców uchwaliło zwołać gubernialne zjazdy wyborcze dla wybrania kandydatów na posłów do 4-ej Dumy. Uchwalono również wejść w układy z kadetami. Kadeci oraz postępowcy przeprowadzają z pierwszej kuryi kandydaturę Czełnokowa.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż ambasador włoski w Petersburgu ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Wystąpienie hr. Berchtolda.

Petersburg (Wł.). Dziś na zebraniu austryackich i węgierskich delegacyi hr. Berchtold w imieniu cesarza wyrazi zadowolenie z powodu dobrych stosunków pomiędzy Rosyą i Austryą, które dążą do podtrzymania pokoju na Bałkanach.

Podróże ministrów.

Petersburg (Wł.). Minister marynarki Grygorowicz wyjechał do Helsingforsu celem obejrzenia eskadry pancerników.

Petersburg (Wł.). Minister komunikacyi Ruchłow wyjedzie w maju do gubernii nadwołżańskich.

Petersburg (Wł.). Minister spraw zagranicznych Sazonow wyjeżdża w czwartek do Liwadyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 16 kwietnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Pawłowicz kontynując mowę, rozpoczętą na posiedzeniu zeszłem w sprawie preliminarza ministerstwa oświaty, wskazuje na to, iż zasadniczą podstawą normalnego biegu życia w wyższych zakładach naukowych powinno być zupełne rozgraniczenie sfery obowiązków studentów, profesorów i rządu.

Następnie mówca zwraca uwagę na ciężką sytuacyę profesorów liberalnych, którzy, straciwszy autorytet moralny, znaleźli się w obliczu młodzieży rewolucyjnej i nie potrafili własnemi siłami walczyć z rozruchami studenckimi.

Mówca wypowiada się za wysyłaniem młodych uczonych za granicę dla dalszych studyów w celu przygotowania ich do objęcia w przyszłości stanowisk profesorów.

Kowalewskij popiera przyjęte przez komisyę budżetową poprawki o zwiększeniu kredytu na utrzymanie szkół ludowych i na inne potrzeby oświaty ludowej o pół miliona rubli oraz o zwiększeniu kredytu na budowę gmachów szkolnych o 2 mil. rubli.

Szyło uważa program szkół ludowych za nieodpowiadający wymaganiom czasu i szczegółowo omawia wszystkie braki tego programu.

Klużew zaznacza, iż Duma w ciągu 5 lat wiele uczyniła dla oświaty ludowej.

Duma uczyniłaby jeszcze więcej, gdyby ministerstwo oświaty nie hamowało jej pracy. Duma zdążyłaby przeprowadzić reformę niższych oraz średnich zakładów naukowych, reformę seminaryów nauczycielskich i instytutów, dałaby narodowi wzorowych nauczycieli i oddawna oczekiwaną reformę szkoły wyższej.

Wołodimierow sądzi, iż wszyscy bez wyjątku posłowie oraz patryoci uważali za swój obowiązek czynić odpowiednie starania w kwestyi rozwoju szkoły narodowej, gdyby byli przekonani, że szkoła początkowa jest szkołą zdrową i wzmacnia zasady nacyonalistyczne, a nie burzy państwowości rosyjskiej. Niestety, 90% nauczycieli szkół początkowych należy do soc.-demokratów to też i frakcya soc.-demokratyczna żąda w danym wypadku coraz większych kredytów na oświatę ludową.

Faworskij zwraca uwagę, iż obecnie szkoła na wsi jest jedynem ogniskiem kulturalnem sądzi, że należy przyjąć dezyderat o rewizyi ustaw szkół rzemieślniczych, początkowych oraz przemysłowych, by szkoły powyższe wydawały ludzi, którzyby, służyli ludności miejscowej i bronili miejscowy przemysł przed nadciągającą konkurencyą towarów zagranicznych.

Kuźmo wnosi dezyderat, by prawo wykładania w języku litewskim w szkołach początkowych w miejscowościach z ludnością litewską było stosowane przez dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, by w guberniach kowieńskiej i wileńskiej mianowano nauczycielami i nauczycielkami w miejscowościach z przeważającą ludnością litewską osoby, posiadające język litewski, by w gubernii kowieńskiej jaknajrychlej otworzono żeńskie seminaryum nauczycielskie oraz by w seminaryum nauczycielskiem w Poniewieżu zniesiono normę procentową dla litwinów.

Gulkin wyraża przekonanie, iż ministerstwo oświaty usiłuje utrzymać włościan w ciemnocie umysłowej.

Milukow zwraca uwagę wyłącznie na działalność ministerstwa w sprawie komitetów rodziców. Działalność powyższych komitetów była nader pożyteczna, jednak minister dążył do ich zamknięcia. Zatrzymując się na samobójstwach uczniów i wskazawszy, iż dla złagodzenia nastroju nerwowego uczącej się młodzieży należało utrzymać stałą łączność pomiędzy rodziną, szkołą i dziećmi. Milukow mówi, iż względy powyższe dla niektórych posłów nie były obowiązujące.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Milukow, pańska frakcya pogardza panem". (Hałas).

Milukow (zwracając się do przewodniczącego): „Proszę mię uwolnić od tego idyoty!"

Puryszkiewicz (z miejsca): „Milukow, pańska frakcya pogardza panem, jako łajdakiem!

Przewodniczący *ks. Wołkonskij* nawołuje Milukowa do porządku, a Puryszkiewicza ostrzega, iż jeśli będzie w dalszym ciągu hałasował, poda wniosek usunięcia go z posiedzenia.

Milukow, kontynuując mowę, pyta: „Na kim ciąży oskarżenie o zabójstwo naszych dzieci?" (Głosy na prawicy „Na was, prowokatorach!").

Milukow, wskazując na lożę ministrów w której są obecni minister oświaty oraz wiceminister Taube, mówi: „Nie, panowie, zabójcy siedzą tutaj, przed wami". (Hałas na prawicy, głosy: „precz", oklaski na lewicy, dzwonek przewodniczącego).

Przewodniczący: Pośle do Dumy Milukowie, za podobne zwrócenie się do członków rządu podaję wniosek o usunięciu pana na 5 posiedzeń.

Puryszkiewicz (z miejsca do Milukowa): „Idź precz!"

Przewodniczący podaje wniosek o usunięciu Puryszkiewicza na jedno posiedzenie.

Milukow, dając wyjaśnienia, powtarza jeszcze raz wypowiedziany frazes.

Przewodniczący podaje wniosek o usunięcie Milukowa na 10 posiedzeń. Wniosek zostaje przyjęty większością 98 głosów przeciwko 53.

Puryszkiewicz prosi Dumę, by wykluczono go innego dnia, ponieważ nie chce wychodzić przez jedne drzwi z Milukowem.

Drogą głosowania Duma usuwa Puryszkiewicza na jedno posiedzenie.

Skorochodow wyraża życzenie, by osobom, które ukończyły średnie i niższe szkoły techniczne, nadano prawa, jakie przysługują wychowańcom gimnazyów klasycznych oraz szkół realnych.

Po przemówieniu Skorochodowa zostają ogłoszone sprawy bieżące, w tej liczbie wniosek prawodawczy, dotyczący zmian art. 10 ordynacyi wyborczej oraz wniesiona przez postępowców interpelacya, skierowana do rządu w sprawie ostatnich wypadków w kopalniach leńskich.

Posiedzenie Dumy zostaje zamknięte.

Następne posiedzenie—dziś.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 kwietnia 1912 r.

4% Renta Państwowa	91
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$85\frac{1}{2}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	455
5% „ „ 1866 r.	353
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	330
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$514\frac{1}{2}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	505
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	157
„ Brańsk. Fab. Szyn	—
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$265\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	$159\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	637
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. [illegible]	204
„ Koł. fabr. maszyn	237
„ M. K. Wor. kol.	970
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	$182\frac{1}{2}$
„ Poł. Doniecka kol. żel.	$238\frac{1}{2}$
„ Mosk. Kazań. kolej	570
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	$318\frac{1}{2}$
„ Fabryk Malcowskich	345
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{5}{8}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{5}{8}$—$104\frac{1}{8}$
5% Świadectwa włościańskie	$99\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami dywidendowymi stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec.—Usposobienie z pszenicą mocne, z żytem spokojne, z owsem stałe, z prosem ożywione. Pszenica 1 rb. 40 kop.; żyto 95 kop.; owies 91 kop.

Libawa.—Usposobienie z owsem ospałe, z pozostałem zbożem bez zmian.

Rybińsk.—Usposobienie bezczynne. Pszenica 14 rb. 25—14 rb. 50 kop.; żyto 10 rb. 25—10 rb. 40 kop.; owies 6 rb. 20—6 rb. 30 kop.

Samara. — Usposobienie małoczynne i stałe, tranzakcyi i dowozu niema.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin $236\frac{1}{2}$, na dalszy termin $233\frac{3}{4}$; żyto na bliższy termin $198\frac{1}{2}$, na dalszy termin $199\frac{1}{4}$.

Odesa.—Usposobienie bezczynne. Pszenica 1 rb. 25 kop.; żyto 99 kop.; owies 1 rb. 06 kop.; kukurydza 85 kop.

NADESŁANE.

W dniu 14 (27) kwietnia r. b. w Warszawie **w domowej kaplicy J. E. ks. Biskupa Ruszkiewicza, regens seminaryum Metropolitalnego ks. Prałat Gall pobłogosławił** związek małżeński mecenasa **Zdzisława Pelikańczyk-Rychtera z Hrabiną Niną z Lipkowskich Skarzyńską.**

Obrzędowi zaślubin asystowali księża prałaci i kanonicy: Chełmicki, Jełowicki, Michalski, Fijatowski, Siemiec, Kownacki, Kaczyński.

Ojciec Święty nadesłał telegraficznie swoje błogosławieństwo dla nowożeńców.

Państwo Młodzi tegoż dnia wyjechali do Paryża. 2110

Z humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego.

Humań, dn. 12 kwietnia.

Grono obywateli, członków T-wa rolniczego, idąc za postępem w dziedzinie kultury rolnej, i rozumiejąc, że postęp ten jest możliwy jedynie przy gruntownem zbadaniu i przystosowaniu gospodarki do miejscowych warunków, podjęło pracę przez prowadzenie doświadczeń zbiorowych.

Z wiosną r. b rozpoczęte zostały próby z nawozami pomocniczymi i odmianami zbóż w 16 majątkach Ukrainy i sąsiedniego Podola. Powodzenia należy życzyć pracy, podjętej z inicyatywy samych rolników.

Do organizacyi doświadczeń rolnych przystąpili pp.: Tadeusz Florkowski ze Skały, Dominik Rusiecki z Pieniążkowej, Benedykt Lipkowski z Zacisza, Serafin Lipkowski z Pogoriły, ś. p. Jerzy Lipkowski (obecnie spadkobiercy) z Rososza, ordynacya Teplicko-Sitkowiecka br. Fr. Potockiego, August Iwański, br. Hilary Boiński z Czeremosznej, Władysław Jaroszyński z Babina, Aleksander Bydłowski z Jackowicy, Juliusz Bydłowski z Nowosiółki, Juliusz Berezowski z Leszczyniec (własność p. Abramowicz), Józef Dunin z Legiezinej, Osiński Edward (Zielonkowski majątek p. Żurowskiego)

Komisyę wykonawczą stanowią pp: Aleksander Bydłowski oraz zarządzający majątkami p. A. Iwańskiego Janusz Krzyżanowski i Jerzy Żółkiewski. Kierownikiem doświadczeń jest p. Antoni Jablonowski.

Budżet roczny działu doświadczalnego — 4,800 rb. Uczestnicy podpisali zobowiązanie 3-letnie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprawa o chrzest katolicki.** Sesya wyjazdowa kamienieckiego sądu okręgowego rozpatrywała bez udziału sędziów przysięgłych sprawę wikaryusza parafii miejscowej, ks. Antoniego Staniszewskiego oraz małżonków J i A Pantielejewych, oskarżonych o ochrzczenie dziecka Pantielejewych, pochodzącego z małżeństwa mieszanego (Pantielejewa jest prawosławna) według obrządku katolickiego.

Sąd uwzględnił tłómaczenie się księdza, że nie wiedział on o tem, że Pantielejewa jest prawosławną i ochrzcił dziecko na żądanie rodziców. Ks. Staniszewski został uniewinniony. Natomiast Pantielejewowie skazani zostali na 2 tygodnie więzienia.

— **Z sekcyi gorzelniczej Podolskiego T-wa Roln.** Podczas tegorocznej kampanii gorzelniczej wskutek psucia się kartofli, jakiemu ulegały one w zimie, gorzelnie nie zdołały wypędzić określonej przez repartycyę ilości spirytusu. Grozi to wielu gorzelniom znacznemi karami pieniężnemi. Zarząd sekcyi gorzelniczej Pod. T-wa Rolniczego, po zastanowieniu się nad sprawą powyższą, postanowił zgromadzić ścisłe dane co do ilości brakującego spirytusu i wszcząć u władz odnośnych starania o nieściąganie grzywien.

— **Niezatwierdzenie na urzędzie.** Na odbytem w styczniu r. b dorocznem zgromadzeniu ziemskiem gub. podolskiej na miejsce bar. Ikskuel von Hildenbrandta obrany został na członka gubernialnego zarządu ziemskiego radny ziemski z pow winnickiego, M. Wasilewskij. Gubernator podolski odmówił zatwierdzenia pomienionego wyboru. Podpis p. Wasilewskiego figurował pod protestem przeciwko uchwale o wyznaczeniu składki na pomnik Stołypina w Kijowie.

— **Z lityńskiej rady miejskiej.** Pod przewodnictwem radnego seniora p. A. Turzańskiego odbyło się posiedzenie lityńskiej rady miejskiej, na którym wyznaczone zostały pensye członkom zarządu miejskiego oraz dokonane były wybory tych członków. Grupa radnych miejskich-mieszczan domagała się wyznaczenia bardzo nizkich pensyi. Pomimo to wyznaczono prezydentowi miasta 1,100 rb. rocznej pensyi, członkom zarządu po 300 oraz sekretarzowi zarządu—800 rb. Kandydatowi na prezydenta miasta p. R. Dawidowskiemu, proponowanemu przez radnych z inteligencyi, mieszczanie przeciwstawili kandydaturę swoją, niejakiego Skalszuba, który zaznaczył, że będzie pełnił urząd za 300 rb. rocznie. Pomimo to większością głosów obrany został p. Dawidowski.

— **Biuro rejenta.** W miasteczku Zińkowie pow. latyczowskiego otwarte będzie z dn. 15 maja biuro rejenta. Rejentem będzie p. D. Janowicki.

— **Sezon budowlany w Kamieńcu.** Kamieniecki zarząd miejski wydał na obecny sezon budowlany pozwolenia na wzniesienie 30 większych budowli. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość budowanych domów zmniejszyła się znacznie, a to wskutek zwiększonej drożyzny materyałów budowlanych i braku dostatecznej ilości rąk roboczych, spowodowanego zwiększonem zapotrzebowaniem zarówno materyałów, jak i robotników przy budowie kolei Podolskiej. Dostawcy cegły dla kolei Podolskiej mają na zbyciu 80 tys. cegły zabrakowanej przez kolej i żądają za tę cegłę po 23 rb. za tysiąc.

„Na przednówku".

Życie i zdrowie ludzkiej ma wartość moralną i realną dla jednostki i społeczeństwa, a jednakże nic nie jest tak lekceważone, zwłaszcza przez młodzież, jak te właśnie skarby; szafuje się niemi tak nieopatrznie, jakby się nigdy nie miały wyczerpać..

Zaspokajanie potrzeb życia w sposób odpowiedni utrzymaniu zdrowia przechodzi często siły i środki pojedyncze, o wiele łatwiej można to wykonać siłami zbiorowemi. Zagranicą pomyślano o tem dawno: są tam, zorganizowane przez grono możnych filantropów, restauracye „ludowe", „ekonomiczne", których taniość i doskonałe przyrządzenie potraw przyciągają liczną klientelę, pozwalającą tym pożytecznym instytucyom pokrywać koszty swego utrzymania; są kuchnie ludowe, kuchnie specyalnie dla chorych, jadłodajnie współdzielcze.

Po rozpatrzeniu działalności rozmaitych towarzystw zagranicą i Koło Kobiet Polek w Kijowie założyło, w celu podniesienia zdrowotności naszej młodzieży „tanią kuchnię", dostarczającą starannie i hygienicznie przyrządzonego pożywienia po cenie kosztu. „Tania kuchnia" spotkała się z uznaniem publiczności, ale zarząd jej, pracując stale nad ulepszeniem i urozmaiceniem pokarmów, pragnąłby zarazem przyjść z pomocą tym, dla których cena „Dwadzieścia osiem" kopiejek jest jeszcze zbyt wygórowana, pragnąłby zwiększyć ilość obiadów, wydawanych bezpłatnie najbardziej potrzebującym, zwłaszcza teraz w porze egzaminów, w porze wytężonej pracy. Wiemy przecie, że tylko człowiek zdrowy, należycie odżywiany może pracować z korzyścią; wiemy również dobrze, że wielu, wielu z pośród naszej młodzieży nie ma środków odpowiednich.

Drożyzna się wzmaga, a niezbędne wydatki jak: mieszkanie, wpis, jakie takie ubranie opędzić trzeba, oszczędza się zatem na obiedzie, nie dojada się stale, z uszczerbkiem zdrowia. Rzadko zastanawiamy się głębiej nad całymi szeregami młodzieży płci obojga, zdobywającej naukę w tak ciężkich warunkach. Czytamy od czasu do czasu, że ta skróciła sobie sama nędzne istnienie, ten lub ów umarł z wycieńczenia, nawet z głodu.

Te drobno zadrukowane małe wzmianki pism codziennych zawierają nieraz ciche, a wstrząsające grozą dramaty, powtarzają się często, giną— bez śladu.

Nie, niezupełnie bez śladu. Wszakże grono osób dobrej woli otworzyło rubrykę „bezpłatnych obiadów" przy „taniej kuchni", a zarząd jej dokłada wszelkich starań, żeby ilość obiadów zwiększyć. W tym celu, oprócz zbierania doraźnych ofiar — zarząd urządza d. 22 b. m. zabawę w „Ogniwie" pod nazwą: „Na przednówku", ufny, że każdy, kogo zdrowie naszej młodzieży obchodzi, poprze usiłowania organizatorek. „Na przednówku" spotkają się wszyscy i przyczynią do szybszego urzeczywistnienia zacnej myśli.

Najpierwsi profesorowie całego świata

wypróbowali po części w swej olbrzymiej prywatnej praktyce, po części zaś w szpitalach i klinikach znany, wzmacniający nerwy środek MUIRACITHINA ALEXANDRA i zgadzają się niemal jednogłośnie na to, że preparat ten, ilekroć nim leczyli wypadki przedwczesnego wyczerpania nerwowego i związanych z niem objawów wtórnych, jak to: bóle głowy, opresye, szum w uszach, zanik pamięci, drgawki, zaburzenia w trawieniu, zawroty głowy, brak łaknienia, kołatania serca, łatwa pobudliwość, rozdrażnienie, zmęczenie i t. d. działał nadzwyczaj skutecznie. Obszerna literatura o **Muiracithinie Alexandra,** która każdemu życzącemu wysyłana jest gratis i franco, zawiera nader interesujące sprawozdania o pomyślnych wynikach w wyżej wzmiankowanych cierpieniach; dlatego też zajmie wszystkich neurasteników treść broszurki o **Muiracithinie Alexandra** i polecamy im gorąco przeczytanie tejże. Jestto bowiem preparat, którego naukowa sława z biegiem lat uznaną została, a liczne orzeczenia pierwszych powag lekarskich opinię tę potwierdzają. Niezwykle dodatnie działanie, osiągnięte we wszystkich wypadkach zapomocą MUIRACITHINY ALEXANDRA wytworzyło wielką popularność tego preparatu i szybko go rozpowszechniło. Zaleca się też każdemu posługiwanie się tym środkiem. Literatura gratis i franco na żądanie. **Kantor Chemicznych preparatów St. Petersburg, Mała Koniuszna Nr 10.** Ostrzeżenie: We własnym interesie należy zwracać baczną uwagę na nazwę: MUIRACITHINA ALEXANDRA. Główny skład dla Królestwa Polskiego: S. Rościszewski & J. Kirchmayer. Warszawa, Bracka 6.
21

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg — „Listów z Afryki" **Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

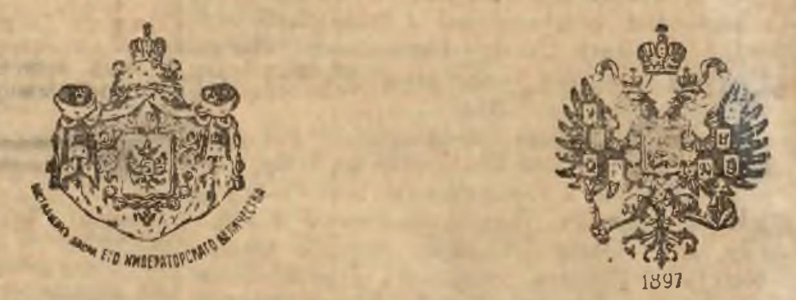
„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

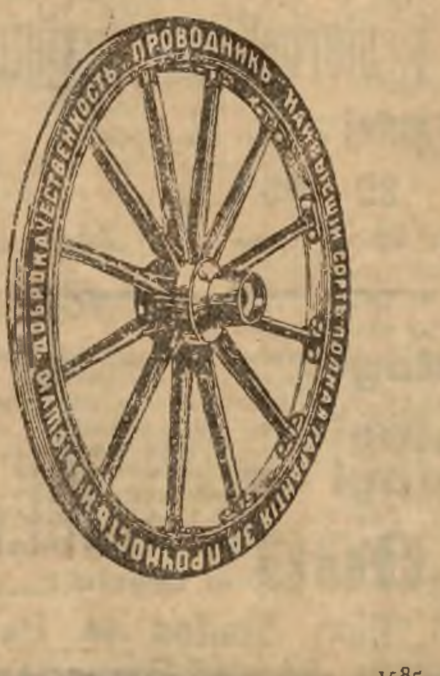


1897

„PROWODNIK"

Powozowe.

OPONY



1585

Biuro Agronomiczne

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI



Poleca: 2105

Maszyny żniwne Mac Cormicka.

Szpagat do wiązałek „Standart".

W Wiedniu. Egzyst. od 1892 r.



Polska Parowa Fabryka **Farb Olejnych i Pokostu**

Złoty medal za 1907 r.

ANTONIEGO PALCZEWSKIEGO

Poleca farby i pokosty uznane w swej dobroci, jako szybko i twardo zasychające, w cenach umiarkowanych.

Cenniki i wzory farb na żądanie wysyłane są gratis i franco. Adres Fabryki i Głównego składu: Plac Aleksandrowski, dom wł. № 6. Telefon 20—48. 1780

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami
Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

Opuścił prasę zeszyt X-ty 188

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

TREŚĆ:

Opis pobytu Stanisława Augusta w Grodnie. — Dzieje rządów Tutołmina i Repnina. — Wyroki smoleńskiej Komisyi śledczej.—Wykaz majątków skonfiskowanych i sekwestrowanych.—Rys statystyczny, charakterystyka systemu podatkowego i organizacyi poczt. — Początek zarysu sprawy włościańskiej na Litwie.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Janusz Stanisław Iliński, generał-inspektor Kawaleryi narodowej.—Aleksandra z Engelhardtów hr. Ksawerowa Branicka.—Ks. Aleksander Bezborodko.—Ludwika z Sosnowskich ks. Józefa Lubomirska.—Stanisław Jundziłł, prof. Uniwersytetu Wileńskiego. — Biskup Adam Naruszewicz, historyk i poeta. — Kurdula z Komorowskich Teodorowa Potocka. — Jędrzej Śniadecki, prof. Uniwersytetu Wileńskiego.—Franciszek Jelski, marszałek trybunału W. Ks. Lit.—Z książąt Massalskich Wincentowa Potocka.—Mapa trzech podziałów Polski (oddzielnie).

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38,** oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Polskie Biuro Leśne Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Warszawa Żórawia Nr 22. Urządzanie gospod. leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komis. sprzedaż lasów. Nasiona i sadzonki leśne.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży".** 3

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . **rb. 3.** **Półrocznie** . . . . **rb. 1.50**

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**